

PASSA

TYGODNIK SĄSIADÓW

URSYNÓW • MOKOTÓW • WILANÓW • LESZNOWOLA • PIASECZNO • KONSTANCIN - JEZIORNA

20 kwietnia 2023 czasopismo bezpłatne Nr 16 (1158)

www.passa.waw.pl

**PRACOWNI
KUCHAREK SZEŚĆ**



Zamów on-line na
www.kucharekszesc.pl

Zamów telefonicznie
(22) 855 00 55



REKLAMA

Zanussi w Domu Sztuki!



FOTO KUBA KILJAN

Czyt. str. 8



Czyt. str. 7

Opowieści Lasu Kabackiego

Jaka przyszłość bazarku?



Czyt. str. 6

Wysokie napięcie pod ziemię



Czyt. str. 5

Rusza sezon wyścigowy



Czyt. str. 15

Brzytwa sprawiedliwości tnie również swoich...



twierdzi ekspert w tej kwestii Aleksander Sołżenicyn, autor ukazującego okrucieństwo obozów pracy Archipelagu Gulag.

Na czasy stalinowskie załapałem się jeszcze jako dziecko, poczuwszy nawet jako drugoklasista bezwzględność ówczesnej władzy, gdy wyrzucono mnie wraz z bratem z państwowej szkoły podstawowej jako „wrogów ludu pracującego”, dokonujących zamachu na bratni Związek Radziecki poprzez strzelanie nauczyciela języka rosyjskiego z gumki w oko. To wtedy właśnie usłyszałem w nocy jako małe dziecko, że jakiś ubek oskarżył mego ojca, powstańca warszawskiego... współpracę z niemieckim okupantem.

Dziś można zauważać coraz więcej analogii do tamtych mrocznych dni po drugiej wojnie światowej. Bodaż najświeższą jest uchwalona już w Sejmie ustawa o powołaniu Państwowej Komisji ds. badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo RP w latach 2007-2022. Komisja ma być swojego rodzaju sądem kapturowym, żebym nie powiedzieć brutalnie – inkwizycyjnym. W sprawach konkretnych osób będzie zdecydować, co się jej żywnie podobia i np. może pozbawić kogoś na wiele lat możliwości pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi. Nie trudno się domyślić, że to celowe zagranie przed wyborami parlamentarnymi. Taką komisją można sprytnie zastąpić regularny sąd, nie narażając się w tym wypadku na przewlekłość postępowania lub ryzyko wygrania apelacji. Pomijając już inne rodzaje przewidzianych kar, najgorszą byłoby z pewnością napiętnowanie. Ukarane po drodze komisję nie zapraszałoby



się do wielu przedsięwzięć i społecznie izolowało z uwagi na bijący od niego „odór ruskich onuc” – co jest już jednym ulubionych od pewnego czasu powiedzonek w politycznych sporach.

Przytoczone przeze mnie dwa stosunkowo niewinne, rodzinne przykłady stalinowskich represji dają już jakieś wyobrażenie, do czego jest zdolna totalitarna, niczym nieograniczona władza. Kiedyś reprezentujący koński dyktat i jednocześnie ciemnogród inkwizytorzy różnej maści wyznaniowej ścigali „heretyków” i polowali na czarownice. Nawiasem mówiąc, wśród polskiego kleru pozostała po tym jakaś tradycja.

Dowodem całkiem niedawno było to, że uważający, iż sutanna czyni go mądrzejszym i sprawiedliwszym od innych niejaki ojciec Rydzyk nazwał Pierwszą Damę RP, małżonkę prezydenta Lecha Kaczyńskiego – czarownicą. Był na tyle łaskaw, że przynajmniej nie zażądał spalenia Marii Kaczyńskiej (akurat wspanialej, mądrej kobiety) na stosie.

Jednym z sygnałów tendencji do wykopywania przeciwników politycznych na aut było całkiem niedawne wyznaczenie minister Anny Moskwy, która rada by odbierała paszporty tym, którzy jej zdaniem „szkodzą Polsce” i żałuje, że prawo jej na to nie pozwala.

Co tu jednak gadać o prawie, skoro dzisiejsi władcy Polski podzielają opinię matki Pawlaka z filmu „Sami swoi”: sąd sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie... I nie liczą się z sądami w ogóle, a z sędziami w szczególności, co czym świadczą coraz liczniejsze przykłady najbezczelniejszego w świecie odsuwania uczciwych arbitrow od orzekania.

Z bezpodstawnego stawiania ludzi w kręgu podejrzeń o komunizm zasłynął kilkadziesiąt lat temu amerykański senator Joseph Raymond McCarthy, kierujący odpowiednimi komisjami śledczymi. Posądził on o komunistyczne ciągoty nawet filmowego

gwiazdora Charliego Chaplina i wybitnego pisarza, męża Marylin Monroe – Arthura Millera.

Omakkartyzmie wspomina się do dzisiaj niejednokrotnie, zapominając jednocześnie, że nawet w rozgrywającej się o wiele wcześniej Rewolucji Francuskiej stojący na czele jakobinów Maximilien Robespierre najpierw sam posyłał podejrzanych przez siebie współobywateli pod gilotynę, a w końcu sam został przez nią w 1794 roku ścięty. Głowę tego szefa Komitetu Ocalenia Publicznego okazano rozentuzjzomowanemu paryskiemu tłumowi. Nie po raz pierwszy można się było przekonać, że rewolucja prędzej czy później zjada własne dzieci. Robespierre'a ścięto za pomocą gilotynowej „brzytwy”, tak samo jak wcześniej króla Ludwika XVI, który tylko mężczyźni się dużo więcej, bo ostrze spadało na jego gruby kark kilka razy, nim głowa odpadła od reszty ciała.

No cóż, swoistym podsumowaniem państwowego bezprawia, a jednocześnie prończą wizją tyranii w nowoczesnym wydaniu stała się wydana w 1949 roku książka brytyjskiego pisarza George'a Orwella pt. „Rok 1984”. To od tamtego momentu utrwaliło się pojęcie śledzącego nas bez przerwy Wielkiego Brata, którego swoistym odpowiednikiem jest stosowany przez naszych „Wielkich Braci” Pegasus. Został też wskazany przez władzę gorszy sort Polaków. Wszystko się u nas odbywa jakby według orwellowskiego scenariusza. Któż mógł się spodziewać, że literacka fikcja londyńska zacznie przemieniać się w ponurą polską rzeczywistość?

MACIEJ PETRUCZENKO
PASSMITA
naczelnym@passa.waw.pl

REKLAMA

KROWN®

ZABEZPIECZENIA ANTYKOROZYJNE

**Kochasz swoje auto?
Zabezpiecz je przed korozją!**

WWW.KROWN.PL

☎ 782 221 220

📘 /Krown Polska

WARSZAWA

📍 Ul. Modlińska 229

📍 Al. Jerozolimskie 236

REKLAMA

MKWD

Wojtko

Dąbrowskiego

Kabaret

spotkanie autorskie

Wojciechówka

19 LAT POLSKI W UE

19 LAT KABARETU MKWD

DOM KULTURY

STOKŁOSY

ul. Lachmana 5

22 855 35 17

22.04.2023

GODZ. 18:00

1816

Obiekty Sportowe

SGGW

Zapraszają



HALE



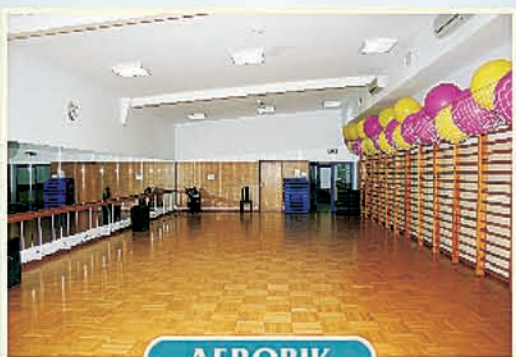
ATRAKCJE WODNE



PLYWALNIA



SIŁOWNIA



AEROBIK



KORT ZEWNETRZNY

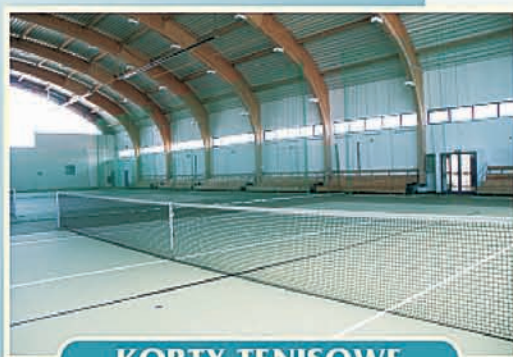


GABINET MASAŻU



SOLARIUM

SAUNA



KORTY TENISOWE

Informacja oraz rezerwacja

☎ 22 593 12 83, 22 593 12 81 ☎ fax.: 22 847 17 82

Obiekty są czynne:

od poniedziałku do niedzieli w godz. 6.45-22.45
(ostatnie wejście na pływalnię 21.30)

Obsługa mieszkańców na 5!



Mieszkańcy Ursynowa w ogromnej większości są zadowoleni z jakości obsługi w dzielnicowym ratuszu. 87% klientów Wydziału Obsługi Mieszkańców dobrze lub bardzo dobrze ocenia sposób, w jaki zostali obsłużeni. To dane zebrane od stycznia do marca tego roku.

Ocenę ursynowskim urzędnikom wystawić może każdy odwiedzający Urząd Dzielnicy Ursynów. Na mieszkańców, którzy załatwiali sprawy przy stanowiskach obsługi, obok wyjść z budynku czekają specjalne

skrzynki służące właśnie ocenie jakości pracy. Każdy, kto wcześniej pobrał numerkę do okienka, po zakończeniu wizyty może go wrzucić do przegródki oznaczonej uśmiechniętą lub smutną „buźką” oznaczającą poziom satysfakcji.

– To proste rozwiązanie pozwalające nam na bieżąco monitorować poziom zadowolenia mieszkańców Ursynowa z pracy naszego urzędu. Skrzynki są przezroczyste, dzięki czemu każdego dnia i w każdej chwili pracownicy mogą rzucić okiem na ich zawartość świadcząca o tym, jak są postrzegani przez

osoby odwiedzające ursynowski ratusz – mówi Jakub Berent, wiceburmistrz dzielnicy nadzorujący m. in. Wydział Obsługi Mieszkańców.

Wykorzystanie do oceny pracy urzędu numerków pobieranych z automatów zlokalizowanych przy wejściach do budynku pozwala zidentyfikować sprawy, których załatwienie przychodzi mieszkańcom dzielnicy z największą łatwością i przyjemnością, i tych, które wzbudzają mieszane odczucia. Klienci Wydziału Obsługi Mieszkańców w pierwszym kwartale tego roku najwyżej

ocenili obsługę spraw z zakresu ochrony środowiska i odpadów komunalnych. Najmniej zadowoleni wyszli z urzędu mieszkańcy, którzy mieli do załatwienia kwestie związane z podatkami i opłatami lokalnymi.

W pierwszym kwartale tego roku w Urzędzie Dzielnicy Ursynów pobrano blisko 60 tysięcy numerków do stanowisk obsługi. Liczba ta nie obejmuje Referatu Paszportowego, który korzysta z pomieszczenia ursynowskiego ratusza, choć jego prowadzenie leży w kompetencjach rządu reprezentowanego przez wojewodę mazowieckiego.



Powstała Rada ds. przedsiębiorczości



Wspieranie i rozwój przedsiębiorczości – tym będzie się zajmować Rada ds. Przedsiębiorczości. Głównym zadaniem powołanego komitetu burmistrza Roberta Kempy organu opiniotwórczego i doradczego jest wsparcie przy realizacji zadań kierowanych do osób przedsiębiorczych.

To kolejne działanie promujące szeroko rozumianą przedsiębiorczość w naszej dzielnicy. Rada liczy 6 osób.

Jednym z celów tej kadencji jest wsparcie osób przedsiębiorczych. To kierunek wyznaczony przez prezydenta m. st. Warszawy, a jednocześnie wyraz troski oraz chęć wsparcia ze strony zarządu dzielnicy Ursynów w tak trudnym dla przedsiębiorczości czasie. Od zeszłego roku badamy potrzeby i oczekiwania w zakresie przedsiębiorczości, organizujemy spotkania informacyjne, warsztaty, szkolenia oraz wydarzenia dedykowane przedsiębiorczym mieszkańcom dzielnicy. Rada to kolejny pomysł, który realizujemy, aby działania dzielnicy były jeszcze bardziej efektywne i skuteczne – mówi burmistrz Ursynowa, Robert Kempa.

Opinie przedsiębiorców dotyczące planowanych i realizowanych przez urząd zadań w zakresie przedsiębiorczości są niezwykle cenne. W ten sposób mamy pewność, że to, co planujemy, odpowiada potrzebom i oczekiwaniom grupy, do której te działania kierujemy. Radę tworzą osoby o zróżnicowanym profilu. Sześć osób, które będą nas wspierać, to ogromny potencjał wiedzy, doświadczenia i wartościowego

spojrzenia na tematykę przedsiębiorczości – mówi zastępca burmistrza Ursynowa, Bartosz Dominiak.

Skład Rady ds. Przedsiębiorczości przy Zarządzie Dzielnicy Ursynów m. st. Warszawy:

1. Karolina Ivaldi
2. Dariusz Janik
3. Kornelia Ligaszewska-Leśniak
4. Paweł Lewantowicz
5. Krzysztof Piasecki
6. Mariusz Prządak

Na posiedzenia rady zapraszani będą również przewodniczący Rady Dzielnicy Ursynów Michał Matejka oraz przewodnicząca Komisji Kultury, Komunikacji Społecznej i Przedsiębiorczości Olga Górna, inicjatorka powołania Rady ds. Przedsiębiorczości.

Rada pełni funkcję organu opiniotwórczo-doradczego przy Zarządzie Dzielnicy Ursynów m. st. Warszawy, w sprawach dotyczących współuczestnictwa mieszkańców w zarządzaniu dzielnicą w zakresie wspierania i rozwoju przedsiębiorczości. Członkowie rady pełnią swoje funkcje społecznie. Rada będzie spotykać się co najmniej raz na kwartał.

25 lat Ursynowskiego Centrum Sportu i Rekreacji

W tym roku Ursynowskie Centrum Sportu i Rekreacji obchodzi 25-lecie! Rada Gminy Warszawa Ursynów powołała je do życia dokładnie 24 lutego 1998 roku. Przez cały ten czas centrum realizuje misję promowania zdrowego stylu życia, aktywnej rekreacji i upowszechniania szeroko pojętej kultury fizycznej wśród mieszkańców Ursynowa.

W ramach swojej działalności oferuje szeroki wachlarz usług rekreacyjno-sportowych w halach sportowych, pływalniach, klubach fitness, na boiskach wielofunkcyjnych, kregielni oraz kortach tenisowych.

– 25-lecie Ursynowskiego Centrum Sportu i Rekreacji to czas podsumowań, a także refleksji dla całego zespołu. Pomyśleć, że swoją działalność zaczynaliśmy od jednej krytej pływalni... Dziś UCSiR to liczne obiekty na terenie całego Ursynowa. Z przyjemnością gościmy mieszkańców na pływalniach, w halach sportowych, siłowniach i na boiskach zewnętrznych – mówi dyrektor Ursynowskiego Centrum Sportu i Rekreacji, Anita Nasierowska.



Najważniejszym celem działalności UCSiR jest zachęcanie do aktywności fizycznej jak największej liczby osób. To dlatego centrum jest organizatorem i współorganizatorem wielu różnorodnych tematycznie imprez, zawodów sportowych oraz pikników.

– Staramy się tworzyć ofertę tak, by zawsze była ona atrakcyjna, a jakością świadczonych usług była na jak najwyższym poziomie. Za nami ciężki czas pandemii, ale dzięki determinacji pracowników UCSiR oraz wsparciu Urzędu Dzielnicy Ursynów i Urzędu m. st. Warszawy

przetrawiliśmy ten trudny etap działalności. Cieszy nas, że mieszkańcy wrócili do nas i wspólnie możemy realizować wyznaczone cele. W tym wyjątkowym czasie pragnę podziękować wszystkim, którzy są przez te wszystkie lata z nami – dodaje Anita Nasierowska.

Przypomnijmy, że przez pół roku hala Areny Ursynów była tymczasowym punktem pobytu dla osób uciekających z Ukrainy. W tym czasie UCSiR udzielił schronienia ponad 6 tys. osób. Po tym trudnym czasie udało się wznowić działalność najwię-

szniej na Ursynowie hali widowiskowo-sportowej. Obecnie usługi oferowane przez Ursynowskie Centrum Sportu i Rekreacji dostępne są dla mieszkańców w systemie całotygodniowym - od poniedziałku do niedzieli przez cały rok, z krótkimi przerwami technologicznymi.

Poza tym Ursynowskie Centrum Sportu i Rekreacji udostępnia swoje obiekty stowarzyszeniom kultury fizycznej i klubom sportowym, które organizują liczne zawody sportowe. Współpracuje z instytucjami i firmami zewnętrznymi, udostępniając hale na organizację imprez rekreacyjnych, wydarzeń muzycznych, targów czy imprez kulturalnych. UCSiR realizuje wiele przedsięwzięć, które od lat przyciągają rzesze uczestników. A są to m.in. Grand Prix Ursynowa w pływaniu, turnieje tenisa stołowego, siatkówki czy koszykówki oraz zawody dla najmłodszych pływających dzieci „Foki na start”. Na szczególną uwagę zasługują autorskie programy kierowane do wszystkich grup wiekowych, a realizowane w UCSiR, takie jak „Senior starszy, sprawniejszy”, „SOS Rodzinie” czy „Woda mój przyjaciel”.



Żonkilowe Pola Nadziei

Piękne kwiaty i jeszcze piękniejsza akcja. Urząd Dzielnicy Ursynów - jak co roku - dołączył do zbiórki w ramach akcji Pola Nadziei. Żonkile posadzone przez wolontariuszy w październiku zeszłego roku, zostały ścięte i przywiezione do urzędu.

W ścinaniu żonkili przy Hospicjum Onkologicznym św. Krzysztofa udział brały dzieci z Przedszkola nr 366, młodzież z Liceum Ogólnokształcącego nr III oraz członkowie zarządu dzielnicy: burmistrz Robert Kempa oraz wiceburmistrzowie Jakub Berent i Piotr Zalewski.

Zbiórkę można wesprzeć na stronie internetowej FHO: <https://fho.org.pl/polanadziei/>.

Pola Nadziei to międzynarodowa akcja zbierania pieniędzy na potrzeby hospicjów zainicjowana w 1988 roku. Polega na sadzeniu cebulek żonkili, zbieraniu kwiatów oraz rozdawaniu ich podczas ulicznych kwest. Idea Pól Nadziei przypomina o niesieniu bezinteresownej pomocy chorym oraz o potrzebie wsparcia ich samych oraz ich rodzin.



Otwarcie tężni „Maciejka”

Zdrowo i przyjemnie. W sobotę, 15 kwietnia rozpoczął się kolejny sezon funkcjonowania tężni „Maciejki” w Parku im. Jana Pawła II. To jedno z ulubionych miejsc relaksu mieszkańców Ursynowa. Tężnia będzie uruchamiana codziennie w godzinach 8.30 - 21.30.

Przed nowym sezonem tężnia została poddana przeglądowi technicznemu oraz wypełniona świeżą solanką przywiezioną z tężni Buska-Zdroju. Sprawi ona, że powietrze w sąsiedztwie obiektu będzie rodem z uzdrowiska. Gdy paruje solanka, powietrze wokół tężni wzbogaca się o minerały, które wspomagają odbudowę i regenerację błony śluzowej górnych dróg oddechowych. Działają także stymulująco na pracę układu odpornościowego.

Korzystając z obiektu warto stosować się do zasad obowiązujących w takich miejscach, czyli zachować odległość minimum 1 metra od tarniny oraz ograniczyć czas trwania jednego seansu do 45 minut.

Przeciwwskazania do korzystania z tężni solankowej: stany zapalne i ostre choroby przebiegające z podwyższoną temperaturą, nadczynność tarczycy, choroby niewydolności krążenia (zwłaszcza u pacjentów z niskim ciśnieniem krwi), stan po świeżo przeżytym zawale mięśnia sercowego, choroby nowotworowe, zaawansowana astma oskrzelowa, przebyte gruźlica, nadwrażliwość na jod i brom oraz inne jony zawarte w solance. Sezon potrwa do połowy października.

Tężnia „Maciejka” to realizacja projektu z Budżetu Obywatelskiego, na który zgłoszono 2 245 osób. Pierwszy raz solanka popłynęła w niej 1 lipca 2020 roku.





Transport i spedycja międzynarodowa

Lee & Partners

YOUR BELIEF IS THE WAY WE GO

Tel. 539 076 489

Wysokie napięcie pod ziemię...

Ursynowianie przyzwyczaili się do linii wysokiego napięcia, biegnącej od ulicy Puławskiej i dalej wzdłuż ulicy Ciszewskiego. Wszyscy przyzwyczaili się na tyle, że właściwie jej nie zauważają. Jednak co jakiś czas pewne jej odcinki znikają.

To konsekwencja inwestycji budowlanych, wymagających by linie energetyczne nie krzyżowały się z budynkami mieszkalnymi i przebiegały w wymaganej odległości. Kilkanaście lat temu inwestor osiedla "Wzgórze Słowików" przy ul. Kiedacza zlecił przeniesienie pod pod ziemię ka-

bli wysokiego napięcia. Podobnie przeniesiono pod ziemię kable przy ul. Dereniowej w związku z budową dwóch wieżowców.

Analogicznych działań wymagała najnowsza inwestycja przy zbiegu ulic Ciszewskiego i Rosoła. Ma tam powstać dwubryłowy budynek - 6-piętrowy z "dolepioną" 11-piętrową dominantą. Problem polegał na tym, że w bezpośrednim sąsiedztwie znajduje się Główny Punkt Zasilający (tak zwany GPZ) Ursynów, czyli potężna stacja transformatorowa zmniejszająca wysokie napięcie 110 tys. volt na napięcia niższe. Na placu deweloperów, poza biegnącą wzdłuż ulicy

linią napowietrzną, oprócz transformatorów, znajdują się dwa niższe, blisko siebie posadowione słupy gęsto oplecione kablami, łączącymi linię napowietrzną z pawilonem GPZ Ursynów. Kable podziemne musiały być położone w taki sposób, by połączyć dwa słupy energetyczne (jeszcze nieistniejące), jeden na wschód od wymagających usunięcia dwóch istniejących słupów prowadzących do GPZ, ze słupem już poza skrzyżowaniem z Rosoła - po zachodniej stronie ulicy Ciszewskiego. Trudność zadania powiększała konieczność poprowadzenia kabli w bardzo ruchliwym i newralgicznym miejscu pod jezdniami ulicy Rosoła, wzdłuż przejść dla pieszych. Prace ziemne trwały od lutego do początku kwietnia, rozpoczynając się od przygotowania dwóch potężnych żelbetonowych fundamentów, na których miały być posadowione nowe słupy energetyczne. O ile fundamenty pod nowy słup od strony GPZ znajdował się na względnie pustym terenie (choć bezpośrednio pod linią napowietrzną wysokiego napięcia), fundament po drugiej stronie posadowiono w odległości mniejszej niż 2 metry od istniejącego fundamentu i słupa energetycznego, na którym cały czas były umocowane wszystkie kable, którymi płynął prąd o napięciu 110 kV.

Równoległe z realizowanymi pracami ziemnymi, rozpoczęto zwożenie stosunkowo krótkich (od 1 m do nieco ponad 2 m) elementów stalowych, z których składano dwa potężne słupy energetyczne. Mogło się wydawać, że słupy będą montowane od funda-



mentu do góry, jak to bywa w przypadku dźwigów budowlanych. Jednak obydwa słupy zostały w całości zmontowane na ziemi. Całość konstrukcji wyglądała okazale, jednak widząc sąsiadujący "stary" słup z kablami energetycznymi, zastanawiałem się czy to możliwe, że nowy słup zostanie podniesiony do góry?

Wkrótce wszystko się wyjaśniło. W sobotę rano zobaczyłem kątem oka z mojego X piętra jakis potężny, ukośny, długi ramię podnośnika, sięgające ponad i poza sieć energetyczną. Jego długość przekraczała wysokość całego budynku. Spojrzałem przez okno i wszystko stało się jasne - słup energetyczny będzie podnoszony w całości do góry! Faktycznie, nie zdajemy sobie sprawy, jak znakomicie opracowaną, mocną i wytrzymałą konstrukcją są takie kratownicowe słupy energetyczne. Łańcuchem podpiętym pod końcówkę ramienia podnośnika

opleciono górną część kratownicy słupa i rozpoczęła się wędrówka do góry. Ponieważ platforma podnośnika znajdowała się po przeciwnej stronie sieci napowietrznej, cały maszt - by posadowić go na fundamentie - musiał zostać przeniesiony ponad kablami energetycznymi.

Widok był niesamowity. Podnoszony słup ważyący 12 ton znalazł się na wysokości większej niż cały budynek i istniejąca sieć wysokiego napięcia. Zrobił się jakis nieduży, w stosunku do wrażenia ogromu, gdy był na wysokości moich okien. Ramię podnośnika było niezwykle precyzyjnie prowadzone z dołu przez operatora. Centymetr po centymetrze słup przemieszczał się jeszcze chwilę do góry, potem nad kablami i wreszcie znalazł się po właściwej stronie. Znów powołutku, powolutku w dół. W połowie tej drogi do słupa zbliżyła się platforma mniejszego podnośnika z monterami, którzy pomogli

naprowadzić precyzyjnie konstrukcję na miejsce posadowienia. Dalej to były już sprawy techniczne, oczywiście wymagające dokładności, ale łatwiejsze bo wykonywane już z poziomu ziemi. Posadowienie drugiego słupa, tego od strony GPZ, odbyło się podobnie. Spokojnie, precyzyjnie, bez zbędnych ruchów i czynności. Widać było pracę profesjonalistów.

Wykonano najtrudniejsze czynności, ale przed monterami jeszcze dużo pracy. Przełożenie kabli energetycznych, demontaż starych słupów, podłączenie do kabli prowadzących już pod ziemią do GPZ. Wszystko ma być wykonane do połowy maja. To tyle zadowolenia dla dewelopera. A co dla mieszkańców Ursynowa? Pomarzyć, że z czasem może trafią pod ziemię wszystkie napowietrzne sieci energetyczne, znikną paskudne słupy energetyczne i szkodliwe pole energetyczne.

Bogusław Lasocki



Bazarek na Dołku – jaka czeka go przyszłość?



Trwa niekończące się wręcz zamieszanie wokół Bazaru na Dołku. Jaka przyszłość czeka ursynowskie targowisko?

Przypomnijmy, w marcu prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie warszawskiego targowiska. Chodzi o Bazar na Dołku.

Od maja 2018 roku prokuratura sprawdzała czy urzędnicy m. in. z Zarządu Transportu Miejskiego, Zarządu Dróg Miejskich nie przekroczyli swoich uprawnień, kiedy wyrażali zgodę na przeniesienia targowiska na pobliską pętlę.

– Nie dokonywaliśmy oceny słuszności postępowania urzędników, skupiliśmy się na kwestiach prawnych. Obszerne czynności dowodowe takie jak przesłuchania świadków, analiza dokumentacji nie wykazały, że urzędnicy, którzy byli odpowiedzialni za wydawanie decyzji w sprawie, przekroczyli swoje uprawnienia czy nie dopełnili obowiązków – mówiła mediom Mirosława Chyr z Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Wkrótce jednak i ta lokalizacja się zmieni. Radni Ursynowa uchwalili miejscowy plan zagospodarowania przestrzeni.

Koniec z bazarkiem na pętli?

Bazarek na Dołku obecnie funkcjonujący na rogu al. KEN i Płaskowickiej zniknie z tego miejsca. 10 czerwca to data końca umowy na dzierżawę terenu byłej pętli. W przyszłości – oprócz autobusów – przewidziana jest

w planie funkcja dla budynku o funkcji użyteczności publicznej. Będzie się w nim mieścić sąd, skarbowka i prokuratura. Nowe miejskie targowisko ma znajdować się na terenie nad tunelem Południowej Obwodnicy Warszawy, u zbiegu ul. Płaskowickiej i Braci Wagów.

Plac w zamyśle ma być wielofunkcyjny. Oprócz handlu mają tu się odbywać imprezy, potańcówki, wystawy. Teren ma być: utwardzony, oświetlony, częściowo zadaszony. Włodarze



Ursynowa chcieliby by miejsce było modne – projekt ma zawierać strefę dostosowaną do ruchu i parkowania foodtrucków. Wiadomo też, że zieleni ma zapewnić „izolację wzrokową nieestetycznych elementów targowiska od zabudowy mieszkaniowej”. Wszystko jest jednak wciąż metodą przyszłości. Obecnie większość handlujących na bazarku to rolnicy, czyli bezpośredni pro-

ducenci sprzedający swoją żywność bezpośrednio konsumentom. Mieszkańcy liczą, że ten stan uda się utrzymać i będzie można kupić świeże produkty „od rolnika”.

Pamiętka odwilży gospodarczej lat 80.

„Bazarek Na Dołku” powstał w pierwszej połowie lat 80. XX wieku. Rozkwit przypadał jednak na okres bujnego rozwoju polskiego kapitalizmu, czyli okres po 1989. Na Dołku można było ustrzelić prawdziwe rarytasy prosto z Ameryki i kartridże do pierwszych konsol video. Było to wówczas okno na szeroki świat. Początkowo targowisko miało bardzo spontaniczny charakter – sprzedawano z łózek polowych.

Teren bazaru obejmował okolice skrzyżowania ulic Braci Wagów i Płaskowickiej aż do przyszłej al. Komisji Edukacji Narodowej oraz kawałek terenu położony bardziej na południe, między ulicami Braci Wagów i Meander. W latach 90. XX wieku w weekendy handlowano również na

trawiastym placu wzdłuż ul. Płaskowickiej aż do ul. Stryjeńskich. W 2018 roku konieczne było przenosiny bazaru, do którego wielu ursynowian miało sentyment. Miejsce „Dołka” zajęła zabudowa wielorodzinną – blok przy Braci Wagów 20. Dalsza przyszłość bazaru jest przed nami – czy targowisko nawiąże do swoich najlepszych czasów?

Piotr Celej



Erasmus otwiera umysły

Wiele osób, chociaż spędza wakacje za granicą, czuje niedosyt spotkań z mieszkańcami innych europejskich krajów. A poznanie kultury, zwyczajów oraz ich codziennego życia jest zazwyczaj tylko powierzchowne. Takiego dylematu nie ma młodzież uczestnicząca w projekcie Erasmus+.

Kultura i relacje międzyludzkie to coś, co łączy ludzi różnych państw. Jesteśmy różni, ale nie musi nas to dzielić. Taką wiedzę zdobyło sześćdziesięciu uczniów wraz z trzema nauczycielkami Szkoły Podstawowej nr 336 im. Janka Bytnara „Rudego” podczas pięciu dni spędzonych w niewielkim sycylijskim miasteczku Cefalu, gdzie odbyło się kolejne po Instambul, Warszawie i Paryżu spotkanie projektowe Erasmus+, poświęcone wprowadzaniu Światowego Dziedzictwa Kulturowego do nauczania w szkole.

Doświadczenie zdobyte podczas wyjazdu jest bezcenne. Oto kilka jego aspektów. Po pierwsze, jako nauczycielka uczestnicząca w projekcie, miałam możliwość zobaczyć, jak stremowani i nieśmiali nastolatki w ciągu kilku dni nabrali pewności siebie oraz odwagi w nawiązywaniu relacji z rówieśnikami z innych krajów. Mieszkając w domach włoskich rodzin, musieli wykazać się otwartością i mieli szansę poznać różnice kulturowe, na przykład słodkie śniadania czy późne długie kolacje. Polubili włoskie przysmaki, poznali nowe słowa, zobaczyli też z bliska nauczanie we włoskiej szkole.

Po drugie, uczniowie docenili rolę historii. Uświadomili sobie, oglądając zabytki Cefalu i pobliskiego Palermo, że historia nas identyfikuje. Wpisane na listę obiektów Światowego Dziedzictwa UNESCO, zwiedzane z przewodnikiem, katedra w Cefalu oraz kaplica pałacowa króla Rogera w Palermo, są przykładem wzajemnego przenikania się wpływów romańskich, bizantyjskich, normalskich i arabskich, zmieszanych w sposób uni-

kalny i tworzących wyjątkowo spójną całość. U oglądającego powstaje myśl, że ludzie tworzący dzieła architektury i sztuki, powinni korzystać z doświadczeń innych kultur i przyswajać je sobie, a nie zwalczać i niszczyć.

Po trzecie, żyjąc życiem mieszkańców Cefalu, zobaczyliśmy, jak bardzo Sycylijczycy są wierni swoim tradycjom. Mogliśmy tego doświadczyć. Wspólne długie posiłki w gronie rodziny i znajomych, tradycyjne dania kuchni sycylijskiej na stole, docenianie lokalnych produktów, promowanie miejscowych zwyczajów – to wszystko, co tworzy atmosferę włoskiego miasteczka i tak podoba się turystom. Mielismy wyjątkową okazję zobaczyć niewielką przetwórnictwo ryb eksportującą swoje wyroby na cały świat, a stosującą wciąż dawne metody produkcji anchois.

Świat się dziś otworzył, podróżuje się łatwiej, szybciej. Odwiedzamy coraz dalsze kraje, ale czy podczas naszych zagranicznych podróży mamy czas, aby poznać

żyjących tam ludzi, ich tradycje, kulturę, docenić wartości, które oni cenią? Cefalu mała rybacka wioska, w latach 60-tych odkryta przez francuskich podróżników, stała się dziś atrakcją Sycylii, odwiedzana co roku przez tysiące ludzi z różnych zakątków świata. Dzięki turystyce przeżywa swój rozkwit gospodarczy. Zmieniło to mentalność jej rdzennych mieszkańców i otworzyło ich na przybyszy. Integracja kulturowa od zawsze była bliska Sycylijczykom. Niosła przesłanie, że wszyscy mogą żyć razem, bez podziałów i walk. Czyż to nie jest niezwykle aktualna idea dla ludzi w dzisiejszych czasach?

Wszystko to są ważne doświadczenia, których nie zdobędzie uczeń w klasie podczas lekcji. Kolory nieba i morza, zapach kwitnących pomarańczy, smak potraw, radość życia mieszkańców Sycylii, dzięki udziałowi w projekcie Erasmus+, zostaną już z uczniami na zawsze.

Jolanta Waśkiewicz

Dotacje na likwidację szamb

Właściciele domów, które mogą zostać podłączone do sieci kanalizacyjnej, mogą liczyć na dotację miejską. Prezydent Warszawy ogłosił dodatkowy nabór wniosków o udzielenie dotacji. Można je składać do 31 maja.

Ogłoszenie prezydenta m. st. Warszawy dotyczy likwidacji zbiorników bezodpływowych (szamb) wraz z budową przyłącza kanalizacyjnego do nieruchomości. Inwestycje muszą być zrealizowane w 2023 roku.

Dotacje na likwidację

Jeżeli nieruchomość zlokalizowana jest na terenie, gdzie istnieje możliwość podłączenia do istniejącej sieci kanalizacyjnej, właściciel nieruchomości ma obowiązek przyłączenia się do sieci. Zgodnie z ustawą o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzeniu ścieków osoba ubiegająca się o przyłączenie musi to zrobić na własny koszt.

Miasto udziela dotacje w wysokości 6 tys. zł na realizację takiej inwestycji. Szczegóły warunków udzielenia dotacji dostępne na stronie internetowej. Na terenie 11 dzielnic – Bemowo, Białołęka, Bielany, Mokotów, Rembertów, Targówek, Ursynów, Wawer, Wesoła, Wilanów, Włochy – pomocy w wypełnieniu wniosku może udzielić Ekodoradca. W ubiegłym roku miasto udzieliło 358 takich dotacji. Obowiązek ten nie doty-

czy nieruchomości wyposażonych w przydomową oczyszczalnię ścieków.

Kontrole umów i rachunków

Jednocześnie na terenie Warszawy prowadzone są kontrole zbiorników bezodpływowych (szamb) oraz przydomowych oczyszczalni ścieków. Ich właściwe użytkowanie ma wpływ na ograniczenie zanieczyszczenia środowiska naturalnego: gleby, wód gruntowych i zbiorników wodnych. A to niezbędne dla zapewnienia bezpieczeństwa i komfortu życia warszawianom i warszawiakom.

Podczas kontroli właściciel nieruchomości ma obowiązek okazać umowę z przedsiębiorcą odbierającym ścieki oraz dowody potwierdzające, że płaci za tę usługę (rachunki, faktury) uprawnionym pracownikom Urzędu Miasta oraz Strażnikom Miejskim. Rachunki muszą potwierdzać regularność wywozu ścieków z szamb.

Zgodnie z Regulaminem utrzymania czystości i porządku na terenie m. st. Warszawy, niezastosowanie się do wymogów w zbiornikach bezodpływowych należy pozbawiać się nie rzadziej niż raz na kwartał.

Kto ma przydomową oczyszczalnię ścieków, powinien pamiętać o obowiązku pozbywania się osadów ściekowych nie rzadziej niż raz na 2 lata (zgodnie z wymienionym wcześniej regulaminem). Musi to także zostać odpowiednio udokumentowane – podpisaną umową na wywóz osadów ściekowych oraz rachunkami za tę usługę. Na koniec 2022 r. w Warszawie było 357 nieruchomości z przydomową oczyszczalnią.

Właściciele nieruchomości, którzy nie mają jeszcze podpisanych umów na opróżnianie zbiorników bezodpływowych lub przydomowych oczyszczalni ścieków, powinni to uczynić jak najszybciej.



Co dalej z Placem Wielkiej Przygody?



Już dawno nie słyszeliśmy co dzieje się w temacie wykupu działek od właścicieli Placu Wielkiej Przygody na Stokłosach. Po uchwaleniu miejscowego planu mieszkańcy czekają, aby powstał tam park. Tematem tym, nie po raz pierwszy zajął się radny Paweł Lenarczyk.

Radny wystąpił z interpelacją do władz dzielnicy o udzielenie mu informacji na jakim obecnie etapie prowadzone są sprawy sądowe dotyczące działek pod Plac Wielkiej Przygody. Radny zapytał również czego one dotyczą oraz na jakim obecnie etapie są one prowadzone. Radny Le-

narczyk zapytał dodatkowo, czy prowadzone są rozmowy z właścicielami działek w sprawie ich wykupu oraz czy zostały już wykupione jakieś działki od właścicieli Placu Wielkiej Przygody.

W odpowiedzi na interpelację radnego Lenarczyka czytamy, że Biuro Prawne Urzędu m. st. Warszawy prowadzi trzy sprawy sądowe (niezakończone) dotyczące nieruchomości przeznaczonych w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod Plac Wielkiej Przygody dla działek ewidencyjnych nr 8/9, nr 8/15, nr 8/17 z obrębu 1-10-09 (sprawy przeciwko m. st. Warszawa o zobowiązanie do złożenia oświadczenia woli na

podstawie art. 36 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym). Urząd poinformował radnego, że dotychczasowe rozmowy z właścicielami w sprawie zakupu nieruchomości nie przyniosły oczekiwanego rezultatu.

– Mieszkańcy z niecierpliwością czekają na zakończenie batalii sądowych, tak aby miasto mogło wykupić od właścicieli gruntów pod Plac Wielkiej Przygody i w jego miejscu wybudować park i teren pod rekreację. Na szczęście mamy miejscowy plan, który chroni ten teren przed zabudową. Plan zakładający ochronę Placu Wielkiej Przygody wspólnie wywalczyliśmy z mieszkańcami w 2018, co jest moją wielką dumą do dnia dzisiejszego – powiedział inicjator uchwalenia miejscowych planów dla osiedla Stokłosa radny Dzielnicy Ursynów Paweł Lenarczyk (Polska 2050 / Otwarty Ursynów). Radny dodał, że liczy, iż jeszcze w tym roku zostanie uchwalony ostatni fragment miejscowego planu rejonu ul. Ciszewskiego obejmującego obszar dla ulic ZWM, Bacewiczówny czy Lachmana.

Wiosenny spacer po Lesie Kabackim

Czegóż ten las już nie widział...

Wiosna już na dobre u nas zagościła. Coraz dłuższe dni, pięknie kwitnące kwiaty, krzewy i drzewa oraz śpiew ptaków zachęcają do spacerów i wypoczynku na świeżym powietrzu. W naszej najbliższej okolicy nie brakuje miejsc świetnie się do tego nadających. Dzisiaj zapraszamy do położonego najbliższej nas Lasu Kabackiego, który jest największym zwartym kompleksem leśnym na terenie lewobrzeżnej Warszawy oraz największym i jednym z najcenniejszych pod względem przyrodniczym rezerwatów województwa mazowieckiego.



Katarzyna Nowińska

Nazwa lasu pochodzi od nazwy wsi Kabaty położonej na pociętej jarami skarpi Ursynowskiej - fragmencie skarpy wiślanej. Pierwsza wzmianka o Kabatach pochodzi z 1386 roku, gdy wieś była własnością chorążego płockiego Andrzeja Ciołka z Żelechowa. Na przestrzeni wieków Kabaty były kolejno własnością innych możliwych polskich rodów - Piekarskich, Sobieskich i Potoczek. W 1656 roku wieś została praktycznie doszczętnie zniszczona w trakcie Potopu Szwedzkiego. W XVIII wieku Kabaty zostały nabyte przez rodzinę Lubomirskich i włączone do dóbr wilanowskich. Już w 1726 roku Elżbieta Sieniawska z Lubomirskich nakazała ochronę terenów leśnych Kabat, więc drewno na potrzeby budowy jej nowego dworku i chłopskich chałup, sprowadzano z dóbr właścicieli z Nieporętu. W 1892 roku wieś wraz z posiadłościami została przejęta przez Ksawerego Branickiego. Za sprawą nowego właściciela teren dóbr wilanowskich wydzielono spod wpływu zarządców folwarcznych tworząc samodzielną administrację leśną, która została przekazana w ręce wybitnego polskiego leśnika pochodzenia węgierskiego - Wiktora Stephana. Wprowadzony w 1896 roku przez Stephana podział powierzchniowy w zagospodarowaniu terenów leśnych przetrwał w Lesie Kabackim po dzień dzisiejszy i uważany jest za wzorcowy.

W 1938 roku las decyzją ostatniego przedwojennego prezydenta Warszawy - Stefana Starzyńskiego kupiło miasto stołeczne Warszawa. Transakcja opiewała na 3 mln 425 tysięcy złotych, a powierzchnia nabytych terenów wynosiła 914 ha. W akcie kupna napisano, że: „te-

ren został nabyty celem udostępnienia go do wypoczynku mieszkańcom Warszawy”. Ze względu na swą wyjątkową wartość przyrodniczo-krajobrazową na wniosek Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody - Czesława Łaszka 11 sierpnia 1980 roku utworzono rezerwat przyrody pod nazwą Las Kabacki im. Stefana Starzyńskiego. Las Kabacki uzyskał ochronę prawną na mocy zarządzenia Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Początkowo ochroną objęto 902,68 ha, ale 20 lipca 2016 roku powierzchnię rezerwatu zwiększono do 903,5993 ha, a wokół niego utworzono otulinę o powierzchni 1076,2172 ha. Dzisiaj Las Kabacki jest jednym z ulubionych miejsc wypoczynku dla wielu Warszawiaków, których przyciąga tutaj przede wszystkim piękna natura.

W lesie występuje bardzo zróżnicowany i wielopiętrowy drzewostan oraz bogate runo. Całkiem spory obszar pokrywa bardzo stary drzewostan, w którym dominują dęby, sosny i buki. Najstarsze spośród tych drzew mają nawet 160 lat. Ponadto w tak zwanym starodrzewie mamy też lipy, buki, graby i klony. Mniej licznie występują jabłonie, grusze i czereśnie. Jeśli chodzi o młodsze drzewa to w Lesie Kabackim rosną sosny, brzozy brodawkowate, buki, modrzewie, lipy drobnolistne, klony zwyczajne, jesiony i wiązycie. W runie leśnym można spotkać bardzo rzadkie już rośliny objęte ochroną gatunkową, takie jak lilia złotogłów, jarząb szwedzki, pomocnik baldaszkowy i widłak goździsty. Wyjątkowo dużo roślinie w lesie turzycy drzazżkowatej oraz konwalii majowej. Bogate środowisko roślinne sprzyja obfitości gatunków żyjących w lesie zwierząt, wśród których spotkać możemy, między innymi, sarny, dziki, lisy, borsuki, łasice, kuny leśne i domowe, jeże, myszolewy, kobuzy, krogulce, puszczyki, dzięcioły zielone i czarne, grubodzioby, krzyżodzioby, gily, rzekotki drzewne, padalce czy zaskrońce.

Na terenie Lasu Kabackiego wyznaczono dwie ścieżki przyrodnicze. Obie mają po 4 km długości. We wschodniej części

lasu przy ulicy Rydzowej utworzono Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej.

Przez teren lasy przebiegają trzy ważne szlaki piesze. Czerwony szlak ma długość 9 km i prowadzi z Pyr, przez powsiński Park Kultury aż do ścieżki rowerowej łączącej Powsin z Wilanowem. Szlak zielony o długości 10 km przebiega od stacji PKP Warszawa-Dawidy aż do Ciszycy. Szlak niebieski o długości 5 km ma swój początek na Kabatach i biegnie przez Konstancin-Jeziorną i Chojnowski Park Krajobrazowy aż do stacji PKP Zalesie Górne.

Las Kabacki jest bardzo przyjemnym miejscem do jazdy na rowerze. Do samego lasu prowadzą ścieżki rowerowe, które biegną tu z różnych dzielnic Warszawy. Przez teren lasu biegnie kilka wytyczonych tu ścieżek rowerowych. Na przejażdżkę można się też wybrać pętlą dookoła lasu. Długość takiej trasy wynosi ponad 20 km. Las jest też miejscem bardzo przyjaznym biegaczom.

Znakomitym miejscem do wypoczynku i rekreacji jest utworzony na terenie lasu Park Kultury i Wypoczynku w Powsinie. Miejsce to oferuje idealne warunki do aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci. W skład infrastruktury parku wchodzi między innymi: korty tenisowe, basen, sauna, siłownia, stoły do tenisa, boisko do koszykówki, siatkówki, piłki nożnej, stoliki do brydża, stanowiskami do mini golfa oraz grzybek szachowy. Wielką atrakcją parku jest plac zabaw łączący sobie 4 000 metrów kwadratowych. Dzieci mają do swej dyspozycji zestawy zabawowe, zestaw integryjny, huśtawki, zjeżdżalnie, bujaki, trampoliny, linarium oraz tyrolkę. Nawierzchnia pod urządzeniami do zabaw wyłożona została specjalną miękką nawierzchnią dla poprawy bezpieczeństwa zabaw najmłodszych. W północnej części placu utworzony został kącik muzyczny z bębnami, dzwonkami oraz ksylofonem, natomiast w południowej ścianie do rysowania kredą oraz miejsce do gier podwórkowych. Z myślą o starszych dzieciach urządzono siłownię plenerową. Tuż obok placu zabaw znajduje się amfiteatr, w którym w sezonie wiosenno-

letnim regularnie odbywają się różne występy i animacje. Teren wokół placu zabaw zagospodarowano tworząc strefę piknikową. W ciepłe dni na kocach i leżakach rozkładają się tu całe rodziny i grupy znajomych wraz z koszami piknikowymi i mile



spędzają czas w pięknym otoczeniu natury.

Cały park jest dość gęsto zadrzewiony. Na szczególnie dużą uwagę zasługują słynny dąb szypułkowy „Hetman”. Drzewo rośnie na dużej polanie przy ulicy Maślaków obok kortów tenisowych i pawilonów rekreacyjno-sportowych. Hetman ma około 267 lat, mierzy według różnych źródeł od 31 do 33 metrów, a obwód jego pnia na wysokości 1,3 metra wynosi około 520 cm. Na terenie Parku Kultury w Powsinie znajduje się jeszcze kilka dębów, których wiek znacznie przekracza 100 lat oraz grupa ponad 100-letnich topoli czarnych rosnących na skarpi i równie wiekowych sosen, które podziwiać można przy pętli autobusowej.

Las Kabacki może się też poszczycić piękną zabytkową leśniczówką z II połowy XIX wieku, która stoi przy ulicy Rydzowej. W tym drewnianym domu przez blisko 130 lat mieszkali leśnicy, którzy sprawowali opiekę nad drzewostanem lasu. Obiekt w znacznej mierze zachował swój oryginalny wygląd, układ izb oraz wyposażenie, takie jak: drzwi z kutymi zawiasami i klamkami, okna, piec grzewczy, piec kuchenny oraz drewniane posadzki. W budynku znajdują się także oryginalne tynki wapienne kładzione na trzcinie. Na początku ubiegłego roku Stołeczny Zarząd Rozbudowy Miasta podpisał umowę z firmą Good Wood Szymon Jarczowski na renowację i modernizację zabytkowej leśniczówki. Prace prowadzone są z zachowaniem specyfiki obiektu i jego zabytkowego charakteru, nad czym czuwa Stołeczny Konserwator Zabytków.

Z lasem Kabackim sąsiaduje Ogród Botaniczny PAN w Powsinie. W ogrodzie nie tylko możemy się zrelaksować spacerując na świeżym powietrzu. Mamy również możliwość poszerzyć naszą wiedzę na temat świata przyrody, nauczyć się sadzić różne rośliny, oglądać wystawy fotografii, a w majowe i czerwcowe niedziele posłuchać muzyki fortepianowej. W ogrodzie regularnie odbywają się różne ciekawe wydarzenia cykliczne. W okresie kwitnienia sakur (wiśni japońskich) organizowany jest „Miesiąc Japoński”, któremu towarzyszy zawsze wiele atrakcji, takich jak: między innymi, wystawy fotografii z różnych miejsc w Japonii, spotkania z ludźmi związanymi z kulturą japońską czy konkursy na najpiękniejszą fotografię sakury. W tym roku uwieńczeniem „Miesiąca Japońskiego” będzie

całodzienny festiwal Kultury Japońskiej Hanami organizowany wspólnie z Fundacją Ikigai w dniu 29 kwietnia. Z kolei w okresie największego kwitnienia róż, czyli pod koniec maja co roku organizowany jest festiwal „Rozalia”. W tym czasie w ogrodzie odbywają się wykłady i prelekcje poświęcone tematyce róż i organizowana jest gra terenowa polegająca na poszukiwaniu przez jej uczestników określonych odmian róż na terenie placówki. Z kolei jesienią odbywa się „Dzień Jabłoni”, podczas którego mamy niepowtarzalną okazję, aby skosztować różnych odmian jabłek rosnących w ogrodzie oraz wysłuchać prelekcji na temat drzew jabłoni i ich owoców. W „Botanica Cafe”, czyli kawiarni znajdującej się przy wejściu do ogrodu można rozkoszować się pyszną szarlotką.

Las Kabacki był miejscem ważnych wydarzeń historycznych. W czasie II wojny światowej to właśnie tutaj znajdowała się tajna placówka „Wicher”, do której po wyprowadzce z Pałacu Saskiego w 1937 roku przeniosła się grupa wybitnych polskich kryptologów pracujących nad złamaniem szyfru Enigma. Las Kabacki, który znajdował się w tamtym czasie daleko od granic Warszawy, był miejscem dużo bezpieczniejszym aniżeli okazały budynek Pałacu Saskiego położony w centrum stolicy. Właśnie w tej tajnej placówce w Lesie Kabackim odbyły się pierwsze spotkania z przedstawicielami wywiadów alianckich zachodnich. To tutaj w 1939 roku kierujący placówką „Wicher” podpułkownik Gwido Langer i major Maksymilian Ciężki przekazali sojuszniczym oficerom z Francji i Wielkiej Brytanii projekty maszyn dekodujących i zebrane przez polskich kryptologów w trakcie prac nad dekrzyptowaniem materiały. Brytyjczycy oraz Francuzi, którzy bez większych sukcesów usiłowali przez lata złamać szyfr Enigmy, byli pod ogromnym wrażeniem osiągnięć polskich matematyków. Dokonania Polaków okazały się bezcenne podczas II wojny światowej. W opinii historyków złamanie szyfru przyczyniło się do wcześniejszego zakończenia walk nawet o trzy lata. Pierwszego października 1937 roku przy ulicy Leśnej w Lesie Kabackim odsłonięto kamień z wmurowaną tablicą upamiętniającą usługi wybitnych szyfrologów.

Podczas wojny las był również terenem ćwiczeń oddziałów Armii Krajowej, a w szczególności tajnych podchorążówek. Podczas powstania warszawskiego oddziały zgrupowania „Grzymały”,

które stały się później podstawą obrony Mokotowa, grupowały się w lesie, stąd atakowały i odbierały broń ze zrzutów. W latach 1939-44 niemieccy okupanci rozstrzelali w lesie kilkuset Polaków i Żydów. Dla upamiętnienia ofiar na wschód od przedłużenia ulicy Rybałtów oraz na przedłużeniu ulicy Tukana, w pobliżu ulicy Moczyłdowskiej odsłonięto tablicę pamiątkową Tchorka.

9 maja 1987 roku w Lesie Kabackim doszło do największej w Polsce katastrofy lotniczej. O godzinie 11:12 w trakcie podchodzenia do lądowania awaryjnego uszkodzonego samolotu rozbił się tutaj Ił-62 M SP-LBG „Tadeusz Kościuszko” PLL LOT lecący z Warszawy do Nowego Jorku ze 172 pasażerami oraz 11 członkami załogi na pokładzie. Nikt z lecących nie przeżył wypadku. Na miejscu katastrofy natychmiast wybuchł ogromny pożar, gdyż samolot rozbił się z 32 tonami paliwa w zbiornikach. O godzinie 11:12 oficer dyżurny Straży Pożarnej został powiadomiony o katastrofie „Kościuszki” w Lesie Kabackim. W akcji gaśniczej, której celem było opanowanie pożaru lasu na obszarze około sześciu hektarów brały udział w sumie 44 sekcje gaśnicze i 195 strażaków. Widok, który ukazał się oczom przybyłych na miejsce wypadku był tragiczny - dopalające się resztki samolotu, bagaże, a przede wszystkim ludzkie szczątki i ubrania, które porozrzucane były na sporej powierzchni, w tym i na drzewach. Po katastrofie w lesie została wielka wyrwa. Obok niej ustawiono krzyż, głaz z napisem upamiętniającym katastrofę oraz tablicę z wrytymi na niej nazwiskami wszystkich osób, które zginęły w wypadku.

Komisja badająca przyczyny katastrofy ustaliła, że powodem wypadku był błąd konstrukcyjny w silniku, który doprowadził do tego, że lewy wewnętrzny silnik rozpadł się w powietrzu, gdy samolot Ił-62M SP-LBG znajdował się na wysokości 8200 metrów w rejonie Grudziądza. Bezpośrednim powodem zniszczenia silnika było rozerwanie turbiny niskiego ciśnienia (TNC), które nastąpiło w wyniku urwania się wału tej turbiny. Ze względu na zależność polityczną od ZSRR w czasach PRL-u niemożliwa była zmiana dostawcy samolotów, ale po tym tragicznym wypadku w Lesie Kabackim w eksploatowanych przez PLL LOT radzieckich maszynach dokonano zmian technicznych i eksploatacyjnych, które podniosły poziom bezpieczeństwa.





Krzysztof Zanussi w Domu Sztuki!

W niedzielę 23 kwietnia o godzinie 14.30 Dom Sztuki SMB „Jary” przy ul. Wiolinowej 14 będzie gościł Krzysztofa Zanussiego. Jeden z najwybitniejszych polskich reżyserów i scenarzystów uświetni obecnością pokaz swego najnowszego filmu „Liczbę doskonałą”.

Na długo przed premierą „Liczbę doskonałą” było wiadomo, że Krzysztof Zanussi powrócił tym filmem do korzeni swojej twórczości. Podobnie jak przed laty w „Strukturze kryształu”, „Iluminacji” czy „Barwach ochronnych”, skierował kamerę na ludzi nauki i postawił fundamentalne pytanie o sens życia.

Ze „Strukturą kryształu” i „Barwami ochronnymi” łączy „Liczbę doskonałą” także konstrukcja dramaturgiczna, oparta na konfrontacji dwóch postaci i ich postaw. Na ekranie przecinają się bowiem drogi młodego geniusza matematycznego i sędziwego mężczyzny.

Krzysztof Zanussi udzielił „PASSIE” krótkiego wywiadu.

„Liczbę doskonałą” to film o...

Matematyce i Bogu. Przy czym matematyka nie jest zagadką, a Bóg tak. W moim filmie chodzi raczej o Absolut: Boga pojmowanego filozoficznie. O pytanie, czy po śmierci coś jest czy nie ma. A ono dotyczy nas wszystkich, bo wszyscy jesteśmy śmiertelni. W istocie jednak „Liczbę doskonałą” mówi o sensie życia, który odkrywamy czasem w ostatniej chwili. W filmie odnajdziemy też pochwałę miłości zdolnej pokonać śmierć.

Przed prawie półwieczem, w „Barwach ochronnych”, postawił pan przed obiektywem dwóch

aktorów – mistrza: Zbigniewa Zapasiewicza i też świetnego, choć dopiero zaczynającego karierę, Piotra Garlickiego. Czy obsada w „Liczbę doskonałą” opiera się na podobnym pomysle?

Grający starszego z dwóch bohaterów filmu Andrzej Seweryn znajduje się w znakomitej formie aktorskiej. W „Liczbę doskonałą” jest przy tym fizycznie tak niepodobny do siebie, że w Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych niektóre osoby go nie poznawały! Partnerujący mu Jan Marczewski to młody absolwent Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie. W filmie Michała Rosy „Piłsudski” zagrał Walerego Sławka. W „Liczbę doskonałą” musiał być przekonujący w roli geniusza matematycznego. Po zakończeniu naprawdę sporo wiedział o matematyce!

Po raz ostatni pojawia się na ekranie Jan Nowicki, któremu swego czasu powierzył pan jedną z głównych ról w „Życiu rodzinnym” i główną – w „Spirali”.

Niedawno też chciałem, żeby zagrał dużą rolę, ale stwierdził, że już jej nie udźwignie. W „Liczbę doskonałą” wystąpił w epizodzie. Wypowiada w nim zdanie zaczerpnięte z Pascala. Jest ono pozornie absurdalne, zastanawiające. Dotyka tajemnicy. Chciałbym, aby widzowie kina Domu Sztuki zwrócili na nie uwagę.

W Domu Sztuki był pan ze swymi filmami wielokrotnie. Ostatnio – z „Rokiem spokojnego słońca”. Lubi pan to miejsce?

Jest dobrze mi znane, bardzo miłe, no i ma tę zaletę, że blisko sąsiaduje ze stacją Metra.

**Rozmawiał Andrzej Bukowiecki
Fot. Kuba Kiljan, Kuźnia Zdjęć**

Film jak liczba doskonała



Kiedy w grudniu odbyło się w Domu Sztuki spotkanie z Krzysztofem Zanussim połączone z prezentacją jego filmu Rok spokojnego słońca (o czym pisałem w Passie, nr 50/1141), reżyser podzielił się wrażeniami z pobytu na Festiwalu w Indiach i zapowiedział swój nowy film pt. Liczba doskonała, którego światowa premiera odbyła się 14 września ub. roku.

Przyznam, że znając dotychczasowy dorobek Zanussiego, czekałem na polską premierę z niecierpliwością. I oto premierowe pokazy odbyły się w całym kraju w ubiegły piątek (14 kwietnia), o co zadbał także niezawodny Dom Sztuki.

Film zrealizowany w koprodukcji z Włochami i Izraelem, tak jak się spodziewałem, robi wrażenie, nie pozostawia widza obojętnym. Stawia dziesiątki pytań o sens ludzkiego życia, istotę przemijania i hierarchię wyznawanych wartości, poddaje

ocenie dokonywane wybory i motywy naszego działania.

Właściwie jest monologiem człowieka, którego życie dobiega końca. To zwrócenia Joachima (w tej roli znakomity Andrzej Seweryn), dojrzałego mężczyzny, milionera, którego życie spędzone w Ameryce było pełne sukcesów, ale dzieli się z nami swoimi wątpliwościami. Spotykając dalekiego kuzyna Davida (w tę postać wcielił się również doskonały Jan Marczewski), trzydziestolatka, który w odróżnieniu od Joachima porzuca biznesową karierę i wraca do kraju, poszukując swojego miejsca, wdaje się z nim w dyskusję. Panowie mają różne doświadczenia życiowe, znajdują się na różnych etapach swojego życia, kierują się innymi wartościami. Obaj są pełni wątpliwości, próbują rozstrzygnąć stojące przed nimi dylematy moralne i egzystencjalne, przewartościowują swoje priorytety, dokonując wyborów między intelektem, wiarą i mi-

łością, ucząc się wzajemnie i uzasadniając swoje racje.

Interesujące są ich rozważania, jaką rolę odgrywa przypadek, wcześniejsze przeżycia, zwłaszcza trauma z okresu wczesnego dzieciństwa, wpływ spotykanych ludzi i niezależne od nas wydarzenia. Reżyser ilustruje wywody krótkimi scenkami z przeszłości, kilkusekundowymi migawkami z okresu stanu wojennego, wspomnieniem spotkania z żebrakiem (tu znów wyróżniony epizod w wykonaniu Jana Nowickiego).

David jest matematykiem. Z zamięłowaniem zajmuje się problemami naukowymi. Wykorzystana w filmie symbolika (wstęga Möbiusa, elementy rachunku prawdopodobieństwa, własności liczb pierwszych, ciąg Fibonacciego) jest mi, jako nauczycielowi matematyki, szczególnie bliska i przekonująca, tworzy aurę intelektualnej przygody. Tytułowa liczba doskonała to liczba będąca sumą swoich mniejszych od siebie dzielników, np. 6, 28... Ten film jak owa liczba jest według mnie doskonały.

Zdaję sobie sprawę, że jest trudny w odbiorze. Nie jest przeznaczony dla szerokiej publiczności, szukającej raczej w kinach niewybrednej rozrywki, szybkiej akcji, Gwiezdzdnych wojen, horrorów. Mam nadzieję, że ursynowska publiczność licznie zawita na niedzielny pokaz połączony ze spotkaniem z reżyserem, do czego gorąco namawiam.

Wojciech Dąbrowski

Trzy pytania do Sławomira Gąsiewskiego

MACIEJ PETRUCZENKO: Mijają lata, a będący na Ursynowie pionierską placówką kulturalną Dom Sztuki pełni niezmiennie swoją rolę, przyciągając zwłaszcza atrakcyjnymi propozycjami filmowymi...

SŁAWOMIR GAŚIEWSKI, dyrektor Domu Sztuki: Pod tym ostatnim względem na pewno nic się nie zmienia, o czym najlepiej świadczy rozpoczynający się właśnie sezon Dyskusyjnego Klubu Filmowego, który na początek weźmie na tapetę 27 kwietnia reżyserskie dzieło Damiana Kocura „Chleb i sól”. W wybrane czwartki o godz. 19.00 będą się odbywać spotkania DKF, prowadzone przez niezawodnego przewodnika po sztuce filmowej – Andrzeja Bukowieckiego. W planowanym repertuarze znajdują się najciekawsze filmy sezonu oraz odrestaurowana cyfrowo klasyka. Organizatorem DKF jest Centrum Kultury „Alternatywy” przy partnerstwie Domu Sztuki, a całość finansuje miasto stołeczne Warszawa z Funduszu Edukacji Kulturalnej. Na 12 pokazów można wykupić karnety za pomocą serwisu Biletyna lub bezpośrednio w naszej kasie.

Zatem pierzchają wcześniejsze obawy, że „Alternatywy” stłumią działalność spółdzielczych domów kultury...

Tak właśnie można powiedzieć, bo dajemy przykład mądrej współpracy. A jest to tym istotniejsze, że wkrótce zostanie zamknięte ursynowskie Multikino i Dom Sztuki będzie na powrót pełnił rolę podstawowego przybytku X Muzy w dzielnicy. Starym dobrym zwyczajem zapraszamy do nas wybitnych reżyserów i już 23 kwietnia w Domu Sztuki pojawi się, nie po raz pierwszy zresztą, Krzysztof Zanussi na premierze swojego filmu „Liczba doskonała”. Poza wszystkim nasza akcja „Zakochaj się w kinie” ma przyciągnąć między innymi specjalnymi seansami młodzież szkolną, zaś oskarowe środy na pewno zadowolą wybrednych kinomanów, dla których wyświetlimy np. 26 kwietnia dramat wojenny „1917”.

Wiem, że propozycje Dom Sztuki ma różnorodne...

Oczywiście, nie brakuje u nas atrakcyjnych koncertów i wystaw. Już 22 kwietnia o godz. 17.00 popis wokalny da włoski tenor Sergio Bettas, który zaśpiewa m. in. utwory z repertuaru Luciano Pavarottiego i Andrei Boccellięgo, a także Franka Sinatra i Elvisa Presleya, co zadowoli zarówno miłośników muzyki poważnej, jak i rozrywkowej z najwyższej półki. Chcemy, by Dom Sztuki wciąż pozostawał miejscem z duszą, przyciągając publiczność w każdym wieku i promującą szczególnie artystów lokalnych.



Lektura obowiązkowa...

W poniedziałek (17 kwietnia) w sali Teatru Nowego na Mokotowie odbyła się prezentacja i spotkanie z autorami książki Wielkie żniwa czyli jak PiS ukradł Polskę. To ponad 300 stron ujawniających wstrząsające wyniki kontroli poselskich Dariusza Jońskiego i Michała Szczerby. Autorzy bez ogródek opisali autentyczne sytuacje i przedstawiają dokumenty, które świadczą o pazerności i bezczelności obecnych władz.

Polska jest chora, trawi ją zło – stwierdzają autorzy i na poparcie tej tezy przytaczają przykłady bulwersujących afer, który wydarzyły się w ostatnich latach. Wystarczy przytoczyć tytuły poszczególnych rozdziałów:

- Afera respiratorowa, czyli Morawiecki pisze: Brać!
- Szpitale tymczasowe czyli chaos narodowy,
- Kto hoduje Bąkiewicza, czyli kosztowny kruzganek oświaty,
- Ile kosztuje poseł PiS, czyli fucha dla Kołakowskiego,
- Przekręt za miliard, czyli zbrodnia w Ostrołęce,
- Biedny jak Szumowski, czyli ośmiornica i granty,
- Premier działakowiec, czyli historia chciwości.

Sprawy niby znane od dawna, ale tu wyłożone są czarno na białym. Żadnych domysłów i przy-

puszczeń. Same fakty! Przy czytaniu włos się jeży na głowie. To nie jest literacka fikcja. To się naprawdę dzieje! Całkowite rozpasanie i bezkarność, łatwy dostęp do wpływów, pieniędzy i stanowisk dla swoich. Za przyzwoleniem, a często z inicjatywy samej władzy, przy zupełnej bierności, a nawet z poparciem służb specjalnych i wymiaru sprawiedliwości.

Opracowanie wzbudza podziw dla odwagi, pracowitości i determinacji autorów. Wyrazy uznania i podziękowania należą się krakowskiemu Wydawnictwu Znak Horyzont.

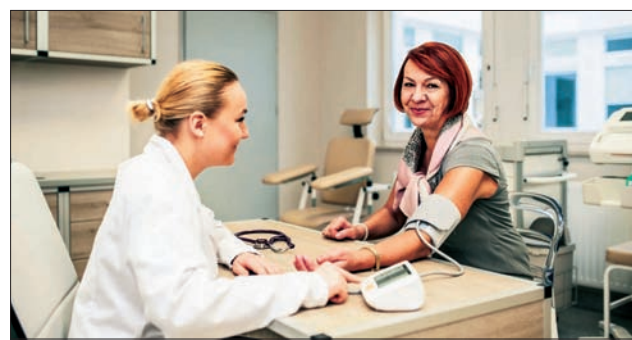
W roku wyborczym to lektura obowiązkowa. Znajomość tych faktów to niepodważalne argumenty, choć do zwolenników obecnej dobrej zmiany zupełnie to nie dociera. Ale to nie są żarty! Sprawców przekrętów i afer trzeba będzie rozliczyć i w efekcie pociągnąć do odpowiedzialności.

Jeśli chcemy odzyskać nasze państwo – piszą autorzy – uczciwe, z przyszłością, wolne od kłamstwa państwo równych szans – musimy wiedzieć, w jaki sposób nam je skradziono. I właśnie o tym jest ta opowieść.

W spotkaniu uczestniczyło kilkaset osób, sala Teatru Nowego była wypełniona po brzegi. Wszystkie egzemplarze książki zostały sprzedane na pniu. Książka jest do nabycia w księgarniach Znaku. E-book jest dostępny na woblink.com.

Wojciech Dąbrowski





Warszawskie Centrum Chirurgii Kręgosłupa już działa

W Szpitalu Południowym na Ursynowie rozpoczęła działalność nowoczesna klinika, która specjalizuje się w diagnostyce i leczeniu schorzeń kręgosłupa. W centrum można skorzystać z konsultacji, które są w pełni refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

– Bardzo się cieszę, że Warszawski Szpital Południowy tak prężnie rozwija swoją działalność. Bóle pleców oraz dolegliwości związane z kręgosłupem to jedne z najczęściej występujących schorzeń wśród dorosłych. Warszawskie Centrum Chirurgii Kręgosłupa odpowiada na te wyzwania i oferuje kompleksową opiekę medyczną przy wykorzystaniu najnowocześniejszych metod terapii – podkreśla Renata Kaznowska, zastępczyni prezydenta m. st. Warszawy, i dodaje: – Liczymy również, że Narodowy Fundusz Zdrowia zapewni finansowanie działalności centrum zgodnie z potrzebami pacjentów.



– Uruchomienie nowej kliniki w Warszawskim Szpitalu Południowym to dobra wiadomość dla mieszkańców Ursynowa i południowej części stolicy. Dzięki temu, wraz z ofertą SPZOZ Ursynów oraz innych podmiotów, mają zapewnioną kompleksową

opiekę medyczną – mówi Robert Kempa, burmistrz Ursynowa.

Zespołem medycznym Warszawskiego Centrum Chirurgii Kręgosłupa (WCCK) kieruje dr Rafał Górski, neurochirurg i jeden z wiodących specjalistów w dziedzinie chirurgii kręgosłupa. W skład zespołu wchodzi także inni doświadczeni chirurdzy, ortopedzi, fizjoterapeuci, rehabilitanci oraz diagnosty medyczni.

Aby jak najlepiej ocenić stan zdrowia pacjenta oraz zaproponować najlepsze metody leczenia, WCCK zapewnia m. in.:

– konsultacje wysokospecjalistyczne i badania obrazowe (tomografia komputerowa, zdjęcia RTG, rezonans magnetyczny);

– konsultacje w poradni leczenia bólu;

– blokady diagnostyczne (wstrzyknięcie specjalnego środka znieczulającego, który czasowo blokuje przewodnictwo sygnałów bólowych - dzięki temu lekarz może dokładniej określić, z jakiego źródła pochodzi ból);

– leczenie operacyjne, w tym m.in. operacje endoskopowe, z zastosowaniem implantów, leczenie złamań, operacje wad kręgosłupa;

– leczenie nieoperacyjne (m.in. fizykoterapia, terapia manualna);

– rehabilitacja (specjalistyczne zajęcia z fizjoterapeutami);

– konsultacje dietetyczne. Więcej informacji o działalności Warszawskiego Centrum Chirurgii Kręgosłupa znajduje się pod adresem: wccck.pl. **MB**

Nie blokuj terminu!

W zeszłym roku w miejskich przychodniach i szpitalach pacjenci nie zjawili się na niemal 300 tys. zaplanowanych wizyt. Te niechlebne statystyki można zmienić - i to w bardzo prosty sposób. Wystarczy zadzwonić i odwołać umówioną wizytę lub zmienić jej termin.

„Nie rób drugiemu, co Tobie niemiłe” to hasło miejskiej kampanii, która zwraca uwagę na problem niestawiania się pacjentów na umówione wizyty lekarskie. Akcja informacyjna potrwa przez najbliższe 4 tygodnie – w środkach transportu miejskiego będą emitowane spoty.

Pandemia COVID-19 dramatycznie pogłębiła zjawisko tzw. długu zdrowotnego. To oznacza, że czas oczekiwania na wizytę lekarską znacząco się wydłuża. Chodzi nie tylko o wizyty u lekarzy pierwszego kontaktu, ale przede wszystkim o konsultacje specjalistyczne m.in. w przychodniach przyszpitalnych.

– Chcemy uświadomić mieszkańcom Warszawy, jak duża jest to skala. 300 tysięcy nieodwołanych wizyt to tylko dane z naszych podmiotów leczniczych z zeszłego roku, które dotyczą 9 miejskich szpitali i sieci przychodni. Mamy nadzieję, że dzięki kampanii i uświadomieniu mieszkańcom i mieszkankom, ogromu skali nieodwołanych wizyt osoby, które nie mogą przyjść na umówioną konsultację odwołują ją, a z tego terminu będzie mógł skorzystać inny pacjent – podkreśla Renata Kaznowska, zastępczyni prezydenta m. st. Warszawy.

W 2022 r. w miejskich przychodniach i szpitalach nie odwołano łącznie 297 274 wizyt, które zostały wcześniej umówione w ramach ambulatoryjnej opieki specjalistycznej, leczenia stomatologicznego, opieki psychiatrycznej czy rehabilitacji leczniczej. Ponad 35 tys. terminów nie zostało wykorzystanych w ramach konsultacji w przychodniach przyszpitalnych, a blisko 260 tys. to nieodwołane wizyty w przychodniach miejskich na terenie całej Warszawy.



Coraz mniej barier architektonicznych w stolicy

Równe chodniki, niskie krawężniki i podjazdy dla wózków – dzięki takiej infrastrukturze korzystanie z miejskich dróg staje się łatwiejsze dla osób z niepełnosprawnościami, seniorów i opiekunów z wózkami dziecięcymi. Co roku Warszawa finansuje dzielnicowe projekty usuwania barier architektonicznych. W 2023 roku znikną one z ponad 50 miejsc w stolicy.

W ciągu ostatnich ośmiu lat, dzięki programowi stołecznej Biura Infrastruktury, udało się usunąć bariery architektoniczne z ponad 1 tys. miejsc w Warszawie. Wśród zakończonych inwestycji były projekty polegające m. in. na obniżeniu krawężników, montażu żółtych pasów ostrzegawczych informujących o zbliżeniu się do krawędzi ulicy czy wymianie nierównych płyt chodnikowych. Te drobne prace mają wielkie znaczenie, wpływają na wygodę wszystkich pieszych, w tym osób z niepełnosprawnościami, seniorów, osób z dużymi bagażami czy wózkami dziecięcymi. Dotychczas na ten cel wydano ponad 8,6 mln zł.

Jak to się zaczęło?

Pomysł systemowego usuwania ze stołecznych ulic barier architektonicz-

nych powstał w 2014 roku dzięki współpracy twórców Warszawskiej Mapy Barier, Biura Infrastruktury oraz zarządców dróg. Od tamtej pory rocznie realizowanych jest kilkadziesiąt projektów. Choć koszt ich realizacji waha się od kilku do kilkudziesięciu tysięcy złotych, te pozoru niewielkie inwestycje przyczyniają się do systematycznej poprawy dostępności stołecznych ulic dla wszystkich użytkowników.

31 inwestycji w 7 dzielnicach

Tylko w 2022 r. ze środków Biura Infrastruktury na dzielnicowe roboty przeznaczono 600 tys. złotych. Kwota ta pozwoliła na przeprowadzenie 31 inwestycji na terenie siedmiu dzielnic.

Największe kwoty, po 150 tys. zł, otrzymały Bielany i Wesoła. Z tych środków wyremontowano i uzupełniono chodnik nieopodal Węzła Komunikacyjnego Młociny, na ul. Kaliszówka – na odcinku od ul. Sokratesa do Nocznickiego. Stare, popękane i „klawiszujące” płyty zastąpiono nowymi i estetycznymi, a sam trotuar wreszcie łączy się z ulicą Nocznickiego. Przy przejściach przez jezdnię obniżone zostały tu krawężniki – w taki sposób, aby z pasów mogły wygodnie korzystać osoby na wózkach i z wadami wzroku.

W Wesołej roboty przeprowadzono na trzech ulicach. Wyremontowane zostały chodniki na wewnętrznej części ul. Warszawskiej, nieopodal budynku pod numerem 3, a także na ul. Szkolnej – na odcinku od ul. Mazowieckiej do Traktu Brzeskiego. Przyznane fundusze pozwoliły też na wykonanie rampy krawężnikowej na ul. Gościniec – przy wejściu na cmentarz.

Pozostałe pieniądze przeznaczone zostały na obniżenie krawężników przy 11 przejściach dla pieszych w dzielnicy Włochy, wymianę nierównego chodnika na ul. Polnej Róży na Ursynowie czy regulację wysokościową krawężników wzdłuż ulicy Pełczyńskiego, a także Borowego i Hery na Bemowie.

Ponad 50 barier do usunięcia w tym roku

Podobnie jak w poprzednich latach, również zimą 2022 r. dzielnice zgłosiły kolejne propozycje barier do usunięcia. Po weryfikacji zgłoszeń do realizacji wybrano 51 projektów, których łączna wartość wynosi ponad 500 tys. zł. W tym roku remonty zostaną przeprowadzone na Mokotowie, Ochocie, Pradze-Północ, Ursynowie, w Śródmieściu, Wilanowie i we Włochach. Znaczną część tych prac będzie polegała na obniżeniu krawężników

przy miejscach postojowych dla osób z niepełnosprawnościami.

Najwięcej pieniędzy, bo blisko 150 tys. zł, zostanie wydanych na remonty w Śródmieściu. Przebudowane zostaną m.in. przejścia dla pieszych: u zbiegu Długiej i Barokowej, Przechodniej i Ptasiej. Obniżone zostaną krawężniki i nawierzchnie obok miejsc parkingowych, na przykład na ul. Emilii Plater, Hożej i Polnej.

Ponad 62 tys. zł trafi z kolei na Mokotów, gdzie w ośmiu lokalizacjach obniżone zostaną krawężniki, a także przeprowadzone prace uzupełniające związane m.in. z montażem płyt ostrzegawczych.

Szereg mniejszych prac, za łączną kwotę 50 tys. zł, wykona również dzielnica Włochy. Będą one polegać na uzupełnieniu płyt ostrzegawczych na ulicach i w rejonie skrzyżowań – łącznie w 15 lokalizacjach. Prace zrealizowane będą na przykład na ul. Krańcowej 26, 57 oraz Jutrzenki 77, a także u zbiegu ul. Flagowej i Urszuli oraz Tumskiej i Świetlanej.

Zarząd Dróg Miejskich także remontuje

Realizowane przez Zarząd Dróg Miejskich inwestycje i remonty również systematycznie poprawiają do-

stępność stołecznej infrastruktury drogowej. Konsekwentnie, przy okazji różnego rodzaju robót na drogach, usuwane są kolejne bariery. Okazją są m.in. weekendowe frezowania, tzw. prace utrzymaniowe, a także zaplanowane wcześniej przebudowy i montaż sygnalizacji świetlnej.

Dobrym przykładem takiego działania jest zakończona niedawno budowa sygnalizacji świetlnej na przejściu dla pieszych przez ul. Krasińskiego w rejonie Wyrbrzeża Gdynińskiego. Dzięki tej inwestycji poprawiło się nie tylko bezpieczeństwo pieszych i rowerzystów, ale także wzrósł komfort korzystania z miejskiej przestrzeni. Przy okazji tej inwestycji schody zostały nieznacznie przebudowane, a obok nich po zachodniej stronie wybudowana została pochylnia, która ułatwia dostanie się na „zebrę” osobom na i z wózkami.

W tym roku ZDM zaplanował kolejne ogólnomiejskie projekty. Jednym z nich jest „Zielona Marszałkowska”. W ramach budowy drogi dla rowerów, na placu Bankowym, nieopodal pomnika Juliusza Słowackiego, dobudowana zostanie pochylnia na schodach. Sam chodnik również zyska nowe oblicze. Po remoncie piesi nie będą już musieli poruszać się po nierównym asfalcie.

Warszawa oddaje hołd powstańcom



W 80. rocznicę wybuchu powstania w getcie żydowskim, władze Warszawy wzięły udział w organizowanych przez Kancelarię Prezydenta RP uroczystościach. Po raz 11. odbyła się również Akcja Żonkile.

Uroczystości w sercu byłego getta

W oficjalnych uroczystościach, pod Pomnikiem Bohaterów Getta, wzięli udział m.in. prezydent Polski, Izraela i Niemiec.

Głos zabrał również Rafał Trzaskowski, prezydent m.st. Warszawy: – Ta olbrzymia tragedia Holocaustu, tragedia getta warszawskiego to również ol-

brzymia tragedia Warszawy. Jedną trzecią wszystkich mieszkańców przed wojną to była ludność żydowska, nasi współobywatele – podkreślił prezydent i dodał: – Często zastanawiamy się, dlaczego powstanie w getcie wybuchło właśnie w Warszawie? Byłoby to zawsze miastem otwartym, tolerancyjnym i przyjaznym.

W swoim przemówieniu, Rafał Trzaskowski, zwrócił również uwagę, że: – W Warszawie i na świecie nie ma miejsca na antysemityzm i brak tolerancji. My wszyscy nosimy to w swoim sercu, mamy to w swoim DNA. Dlatego Warszawa będzie zawsze miastem otwartym, tolerancyjnym i przyjaznym.

W czasie obchodów została odmówiona modlitwa międzyreligijna. Na zakończenie uroczystości pod Pomnikiem Bohaterów Getta kwiaty złożyli przedstawiciele środowisk żydowskich, władz państwowych, oraz – w imieniu mieszkańców Warszawy – Rafał Trzaskowski.

Akcja Żonkile

W związku z rocznicą, w ramach akcji społeczno-edukacyjnej pn. „Łączy nas pamięć”, prezydent rozdawał mieszkańcom i mieszkańcom stolicy papierowe żonkile.

Ten złoty kwiat stał się symbolem pamięci o powstaniu w getcie warszawskim – żonkile

swoim kształtem przypomina sześcioramienną Gwiazdę Dawida, którą na opaskach musieli nosić wszyscy Żydzi przebywający w getcie. Dodatkowo, przypinany do kurtek i płaszczy żonkile, nawiązuje do bukietu żółtych kwiatów, które Marek Edelman – jeden z ostatnich przywódców powstania w getcie warszawskim, otrzymywał od anonimowej osoby, co roku w rocznicę wydarzenia.

W tym roku, z inicjatywy prezydenta Rafała Trzaskowskiego, 150 tysięcy dodatkowych żonkili (poza 450 tysiącami, które będą rozdawane w Polsce) trafiło do gmin żydowskich na całym świecie.

Warszawa pamięta

W ramach obchodów rocznicowych wiceprezydentka miasta Aldona Machnowska-Góra wzięła udział koncercie w Israel Philharmonic Orchestra w Tel Awiwie. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, przy wsparciu m.st. Warszawy, Azrieli Foundation i Stowarzyszenia Żydowski Instytut Historyczny w Polsce.

W rocznicę pod tablicą Pawła Frenkla, jednego z dowódców Żydowskiego Związku Wojskowego, uczestnika powstania w getcie kwiaty złożyła wiceprezydentka Renata Kaznowska.

W hołdzie uczestnikom powstania w getcie w całym mieście w samo południe zawyły również syreny alarmowe.

MB



MARIA MODZELEWSKA
#LUDZIEZMOKOTOWA

MUSEUM
STAD JESTEM!

Kartka z kalendarza

Zakończyliśmy nasz roczny cykl postów prezentujących ciekawostki związane z historią Mokotowa, które powstały we współpracy z varsavianistką Hanką Warszwianką. Niektóre z kartek dotyczyły wydarzeń, inne miejsc, a jeszcze inne osób związanych z Mokotowem. Kartki przez cały rok pojawiały się na naszym profilu. Teraz o ciekawostkach związanych z dzielnicą posłuchacie w Radiu Kolor 103 FM! Szczegóły wkrótce!

A na Facebooku startujemy z nową serią! Zachęcamy do śledzenia naszego profilu, na którym raz w tygodniu pojawiać się będą historie osób związanych z Mokotowem. Poniżej pierwsza kartka.

O tej parze w latach trzydziestych XX wieku mówiono nie tylko na Mokotowie. Czyli o kim? O pięknych, zdolnych i młodych Marii Modzelewskiej i Marianie Hemarze. Przybyły ze Lwowa tekściarz odbił przyszłą żonę słynnemu grafikowi Stefanowi Norblinowi. Maria pochodziła z aktorskiej rodziny i debiutowała na scenach teatrów krakowskich, ale prędko talent i ambicja zaprowadziły ją do Warszawy. Tu grała też w filmach, zarówno niemych, jak i dźwiękowych, co nie było wcale powszechne. Jej głosem mówiła pierwsza polska Królowa Śnieżka (z bajki Disneya). Zakochani mieszkali przy Madalińskiego.

źródło grafiki: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Stolica nie marnuje – także na targowiskach

Warszawa nie marnuje żywności – w weekend został wznowiony cykl spotkań edukacyjnych na warszawskich targowiskach. Owocne były rozmowy miejskiej edukatorce z kupcami na Mokotowskiej, a na Ursynowie udało się nawiązać współpracę z fundacją pomagającą potrzebującym.

Akcję nie marnowania miasto prowadziło już w 2022 roku. Urzędniczki i miejskie edukatorki rozmawiały z 142 kupcami i 224 klientami targowisk. Zauważyli coraz większą świadomość wartości żywności i potrzebę przeciwdziałania jej stratom. Kupcy podeszli do rozmów z zaangażowaniem, czego efektem były przeprowadzone zbiórki nadwyżek żywności. Na 6 targowiskach zebrano niemal 30 ton owoców i warzyw.

– Nasza współpraca ze stroną społeczną już przynosi realne efekty w Warszawie. Wspólnie ratujemy jedzenie przed zmarnowaniem. Oprócz tego, że aktywnie wspieramy organizacje pozarządowe, stawiamy na edukację – uczymy, jak traktować i przechowywać produkty, aby ich nie marnować. Wierzę, że nasza inicjatywa nie tylko zmieni nawyki środowisk kupieckich i lokalnych społeczności, ale będzie również dobrą praktyką, która zachęci inne targowiska do zorganizowania podobnych akcji i zbiórki żywności na swoim terenie – mówi Karolina Zdrowska, dyrektorka koordynatorka ds. przedsiębiorczości i dialogu społecznego m. st. Warszawy.

Projekt skierowany jest do kupców sprzedających artykuły żywnościowe na warszawskich targowiskach. Jeden cel to wzrost wiedzy dotyczącej strat żywności i bioodpadów. Drugi – możliwość przekazania warzyw potrzebującym.

Z kupcami będzie rozmawiała edukatorka z doświadczeniem w nurcie zero-waste. Sprawdzi jak kupcy radzą sobie z nadwyżkami żywności. W razie potrzeby zaproponuje możliwe do wprowadzenia rozwiązania, np. nawiązanie współpracy z organizacją pozarządową, która zbierze nadwyżki żywności i przekaze je osobom potrzebującym. Miasto liczy, że w bezpośrednich rozmowach da się wypracować indywidualne rozwiązania, które będą prowadziły do zmniejszenia marnotrawstwa żywności – w szczególności owoców i warzyw, których marnuje się najwięcej.

W kwietniu i maju przedstawiciele miasta odwiedzą targowiska:

- przy ul. Wołoskiej róg ul. Odyńca na Mokotowie,
- przy ul. Mokotowskiej na Ochocie,
- przy ul. Namysłowskiej na Pradze-Północ,
- przy ul. Stalowej róg ul. Szwedzkiej na Pradze-Północ,
- przy ul. Indiry Gandhi róg ul. Pileckiego na Ursynowie,
- przy ul. Słowackiego 45 na Żoliborzu,
- przy ul. Włociańskiej 35A na Żoliborzu.

W miniony piątek edukatorka spotkała się z kupcami na targowisku przy ul. Mokotowskiej. Handlujący na bazarze byli otwarci i mocno zainteresowani możliwością wypracowa-

nia rozwiązań, które pozwolą uratować żywność przed wyrzuceniem.

Z kolei w niedzielę, na targowisku u zbiegu ulic Indiry Gandhi i Witolda Pileckiego na Ursynowie, udało nawiązać pierwszą współpracę. Fundacja A.R.T. w każdą niedzielę, po zakończeniu dnia handlowego, będzie odbierała niesprzedaną żywność, którą przekaze osobom potrzebującym. Pierwsza zbiórka odbędzie się już w najbliższą niedzielę 23 kwietnia.

Wszystkie te działania wpisują się w założenia powstającej polityki żywnościowej stolicy. Warszawa jest pierwszym miastem w Polsce, które podjęło inicjatywę tworzenia dobrze działającej i zrównoważonej polityki żywnościowej. Stolica spełnia w ten sposób zobowiązania Paktu o Żywnościowej Polityce Miejskiej z Mediolanu, którego jest sygnatariuszem.

Akcja edukacyjna na warszawskich targowiskach to nie jedyne starania miasta przeciw marnowaniu żywności. W mieście działa sieć jadłodzielni, czyli ogólnodostępnych miejsc, do których każdy może przynieść nadmiar żywności. Każdy, kto tego potrzebuje, może zabrać produkty, które się tam znajdują. Sieć jadłodzielni w stolicy stale się powiększa, obecnie jest ich blisko 50. Priorytetem polityki jest ograniczenie nadwyżek żywności nad poziomem konsumpcji, co pozwoli zminimalizować marnowanie żywności.

Miasto zajmuje się nie tylko kwestią żywności. Rozwija także przedsięwzięcia związane ze współdzieleniem zasobów – Współdzielnia, Spółdzielnia Kultury czy platforma WawaShare. Promuje gospodarkę cyrkularną, czego przejawem są m.in. Targi Zero Waste oraz podejmuje akcje informacyjne i edukacyjne np. Eko-pokładani.



Miejskie murale

Miejskich murali jest już w stolicy kilkadziesiąt. Na Mokotowie możemy pochwalić się murałem Stanisława Grzesiuka na fasadzie kamienicy przy ul. Lubkowskiej. To efekt pierwszego Festiwalu Grzesiuka w 2016 roku. Artysta Dawid Celek (autor słynnego Davida Bowiego na Żoliborzu), malował wizerunek na żywo, podczas festiwalu.

Na budynku przy ul. Orzyckiej na Mokotowie powstał mural upamiętniający stulecie polskiej lekkoatletyki. Są tam sylwetki 26 polskich mistrzów. Pomysłodawcą dzieła był Tomasz Majewski, kulomiot i wiceprezes PZLA.

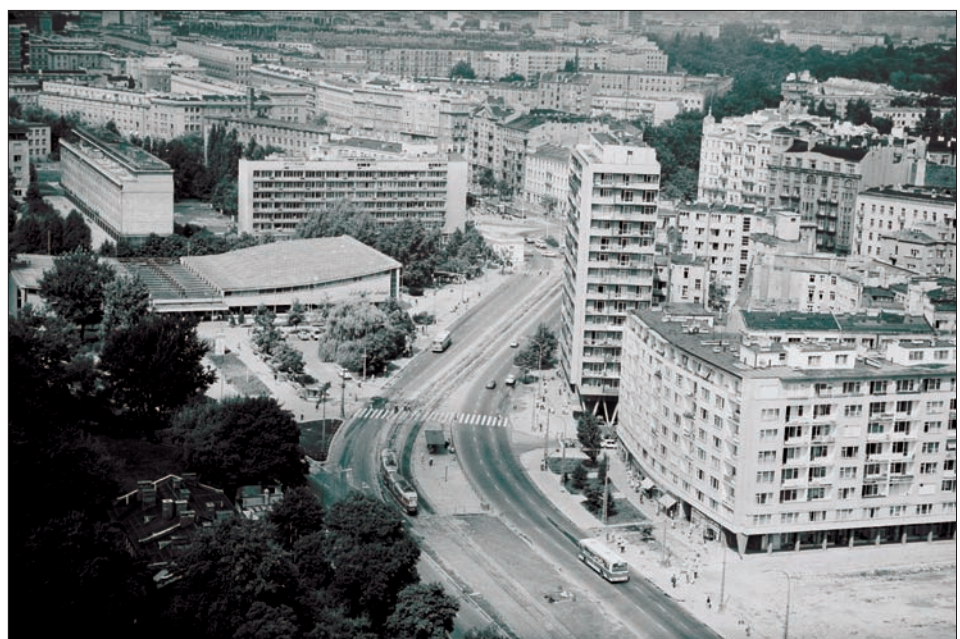
Kazimierza Górskiego upamiętnia mural przy ul. Madalińskiego – na kamienicy, w której mieszkał słynny trener. Obok portretu widnieje jego cytat: „Piłka jest okrągła, a bramki są dwie”. Wyróżnikiem tej pracy jest wykorzystanie dwóch technik artystycznych – szczęśliwie malowidła są elementy ceramiczne.

Doświetlamy przejścia

Doświetlamy kolejne przejścia dla pieszych w naszej dzielnicy. Doświetlenie polega na zamontowaniu dodatkowych źródeł światła w rejonie przejścia dla pieszych. Ich zadaniem jest oświetlenie zebry i jej otoczenia, w tym dojeżdżania do niej. Lampy są precyzyjnie nakierowywane na pasy, aby zapewniły jak najlepszą widoczność pieszych i jednocześnie nie oślepiły kierowców.

Tym razem nasze działania skupiają się na poniższych lokalizacjach: ul. Wilkowska 73, przy Szkole Podstawowej nr 69, ul. Grottera 22, przy Szkole Podstawowej 98, ul. Limanowskiego 9, przy Szkole Podstawowej 103, ul. Okrężna 80, przy Szkole Podstawowej 115, ul. AK Baszta 3, przy Szkole Podstawowej 119, ul. Jana Bytnara „Rudego”, przy Szkole Podstawowej 202

Podpisał ją już kolejną umowę na doświetlenie części ulic: Bruna, Bartłomieja, Czarnomorskiej i Piaseczyńskiej. O szczegółach będziemy informować!



Dawna zajezdnia na Mokotowie

Historia warszawskiej komunikacji miejskiej zatacza koło. Tam, gdzie kiedyś była zajezdnia na Mokotowie, a teraz przebiega jezdnia, znów będą tory tramwajowe. Wszystko to dzięki budowie tramwaju do Wilanowa.

Fragment nowej trasy przebiegać będzie przez Mokotów, m. in. ulicą Goworka. Na kartach historii warszawskich tramwajów zapisano, że właśnie w tym miejscu była zajezdnia tramwajowa – jedna z dwóch pierwszych, od których niemal wszystko się zaczęło.

Stajnia to zajezdnia

Rozrastające się miasto w drugiej połowie XIX w. coraz gwałtowniej potrzebowało sprawnej komunikacji. Najpierw pojawiły się tramwaje konne łączące wschód i zachód Warszawy, czyli dworce kolei wiedeńskiej oraz petersburskiej. Trzeba było jednak rozbudować system, poprowadzić linie z północy na południe i generalnie, objąć siatką połączeń całe miasto.

Ponieważ magistrat warszawski nie mógł wymusić na właścicielu linii tramwaju „kolejowego” rozbudowy połączeń, ani nawet nie miał wpływu na rozkład jazdy, czy taryfę, to ogłosił przetarg, który w 1880 r. wygrało Towarzystwo Belgijskie, które od razu zobowiązało się do zbudowania kilku linii tramwajowych, o czym pisała „Gazeta Warszawska”.

Nareszcie miasto nasze doczeka się już na jesieni roku bieżącego dwóch, a może i trzech linii tramwajowych. (Nr 144/1881). Budowanie torów rozpoczęło się pod koniec czerwca w alei Bagatela i jak donosiła ówczesna prasa, ekipy budowlane miały za zadanie ulżyć tygodniowo 800 metrów toru.

Jednocześnie trzeba było wybudować zajezdnie, czy jak mówiono wtedy „remizy”. Od razu zabrano się do wzniesienia dwóch budynków, na obu krańcach pierwszej linii tramwajowej.

Główna stacja tramwajów warszawskich będzie na Muranowie, gdzie budują już stajnie na 200 koni, wozow-

nie murowane na 56 wagonów, wreszcie dom piętrowy o 7 oknach frontu dla administracji. Prócz tego podobne stajnie na 40 koni, wozownie na 40 wagonów, dom dla zawiadowcy, kuźnia i in-firmerya urządzone będą za rogatkami Mokotowskiemi. („Gazeta Warszawska” 144/1881, pisownia oryginalna – przyp. aut.).

Szybciej powstała podstawowa zajezdnia na Muranowie i to stamtąd wyjechały tramwaje konne w swój pierwszy, liniowy kurs 18 października 1881 r. Na Mokotów miała być skierowana kolejna partia wagonów, która jeszcze w grudniu 1881 roku była w drodze do miasta. Notka prasowa na ten temat zawiera ciekawy szczegół dotyczący przeszklenia remizy, niestety autor artykułu w „Kurierze Warszawskim” nie precyzuje dlaczego było to tak ciekawe, że aż warte napomknięcia.

Wreszcie w drodze do Warszawy jest 25 wagonów letnich, które po przybyciu ulokowane zostaną w remizie na Mokotowie. Oszklona ta remiza dopiero ostatnio została wykończoną i połączoną z szynami (Nr 278/1881).

Oddanie do użytku południowej zajezdni (formalnie była ona poza granicami Warszawy) miało ogromne znaczenie dla całego miasta bo bardzo ułatwiło organizowanie kursowania komunikacji miejskiej. Dzięki temu tramwaje mogły wyruszać z obu stron miasta jednocześnie – wcześniej południowe przedmieścia były pod tym względem pokrzywdzone.

Oczekiwany transport koni z Węgier nadszedł już w liczbie dwudziestu. Umieszczono je w stajniach na stacjach głównych, tj. w Mokotowie i na Muranowie. W Mokotowie ukończoną została budowa wielkiej stajni na kilkadziesiąt koni i obszernej remizy. Umóżebnia to wprowadzenie jednego wielkiego udogodnienia. Dotąd mianowicie, wagony mogły wychodzić rano z jednej tylko strony, t. j. z Muranowa ku miastu i dopiero po dojściu tych pierwszych wagonów na drugą stację krańcową do Mokotowa, rozpoczynał się ruch od tej ostatniej stacji ku miastu tak, że dla

mieszkańców od strony Mokotowa i placu Trzech krzyży ruch tramwajowy rozpoczynał się o godzinę później, aniżeli od Muranowa i ulicy Świętojerskiej. Obecnie, gdy linja szyn przedłużoną została aż do remizy mokotowskiej i tę ostatnią w konie i wagony zaopatrzone, niedogodność ta usunięta zostanie i ruch jednocześnie z obu stacji krańcowych ku środkowi miasta rozpoczynać będzie. („Kurier Warszawski” Nr 293/1881).

Tak wyglądały początki zajezdni mokotowskiej, która zmieniła się tak, jak cały system tramwajowy warszawski, na początku XX wieku, wraz z elektryfikacją. Na świecie już wcześniej tramwaje konne były przeżytkiem i stawiano na elektryczność. Pierwszy, jeszcze eksperymentalny tramwaj, wyjechał na tory w tym samym roku, w którym w Warszawie ruszał system konny. Dziesięć lat później w niemieckim mieście Halle powstała już zorganizowana sieć.

Na dębowych podkładach

W naszym mieście udało się to dopiero kilkanaście lat później. Podjęcie stosownej decyzji nie było proste, a późniejsze prace natrafiały na niespodziewane utrudnienia. W latach 1905-1907 na terenie zaboru rosyjskiego wybuchły powszechnie strajki. „Goniec Poranny” 21 kwietnia 1907 r. pisał o tym bardzo oględnie:

Stan robót pozostawia wiele do życzenia. Roboty, które miały być wykonane w roku zeszłym zostały wykończone zaledwie w 1/4 części. Wpłynęły na to anormalny stan siły roboczej i opóźnienie dostaw przez wszystkie fabryki krajowe; niektóre dostawy opóźniono o 10 miesięcy. Zdaje się jednak, iż w r. b. roboty pójda o wiele szybciej. (Nr 184/1907).

Irzeczywiście, roboty nabrały chyba dobrego tempa, skoro już pod koniec sierpnia tego samego roku „Kurier Warszawski” donosił o budowie dwutorowego dojazdu na dębowych podkładach do nowej zajezdni (Nr 235/1907). Natomiast dwa miesiące później prace

były z grubsza zakończone i można było otworzyć przejazd ulicą biegnącą przy „remizie”, na co z utęsknieniem czekali mieszkańcy, o czym także donosił dziennikarze „Kuriera”.

Szosa mokotowska od rogatki w kierunku parku nareszcie została do przejazdu otwarta po zbudowaniu nowych torów tramwajów elektrycznych i wjazdu do nowej remizy. Remiza ta zapewnia się powoli wagonami elektrycznymi, których będzie tu stałe stało 40. Sąsiednie rondo przy rogatce mokotowskiej również jest na ukończeniu. („Kurier Warszawski” 294/1907).

Wiele szczegółów dotyczących budowy zajezdni podawał „Przegląd Techniczny” w numerach z 1913 roku. Wiemy stamtąd, że wszystkie budynki zajezdni (Muranów, Wola i Mokotów) są skanalizowane i połączone z wodociągami miejskimi. „Remizy” były murowane, o wysokości 5,5 m do wiązań dachowych, a dachy na drewnianych wiąznach, kryte były papą.

Wzdłuż remizy biegną dwa szeregi słupów żelaznych, podtrzymujących dachy. Średnia część dachu, o większej od reszty pochyłości, tworzy wyższą o 2,25 m, szerokości 9 m latarnię szkieł krytą. W bocznych częściach dachu umieszczone są też okna, w ścianach okien nie ma, oświetlenie jest więc wyłącznie górne. Okna w bokach latarni mogą się otwierać i stanowią wentylację. W nocy są remizy oświetlone lampkami żarowymi, gdyż łukowe dawałyby zbyt silne cienie. Bramy wjazdowe 3246 mm szerokości są drewniane, podwójne. („Przegląd Techniczny” Nr 19/1913; pisownia oryginalna, przyp. aut.).

Dwa numery później szczegółowo, oddzielnie opisany został budynek na Mokotowie. W głównej hali, mającej 75 m długości i 26,7 m szerokości można było ustawić 49 elektrowozów na siedmiu torach. Do hali przylegał warsztat oraz kotłownia centralnego ogrzewania, która dawała ciepło do hali oraz innych pomieszczeń. Na terenie zajezdni był też dom mieszkalny oraz pomieszczenia dla motorniczych

i konduktorów, sala szkolna do wykładów oraz kancelaria zawiadowcy stacji i ambulatorium. Przewidziano też m.in. miejsca do kąpieli. Zajezdnia była czółowa czyli tramwaje nie mogły na jej terenie zawrócić a co za tym idzie, manewry składów wykonywano na ulicy. Nie wszystkie stare budynki zostały zburzone.

Dawne szopy drewniane z czasów trakcji konnej zostały częściowo przebudowane i służą do pomieszczenia wozów przyczepnych; wozy te rozwożone bywają na poszczególne tory ręczną przesuwnicą; na przesuwnicę wtacza się wozy ręcznie i wywozi dalej do torów głównych kołami. Potrzebne do tego, a także do pogotowia technicznego, wozów montażowych, dostawy materiałów i t. p. konie stoją w dawnych stajniach murowanych, których część została przerobiona na składy, magazyny, wozownie i t. p. („Przegląd Techniczny” Nr 21/1913).

Zajezdnia w czasie II wojny światowej nie oparła się zniszczeniu. W połowie 1945 roku rozpoczęła się jej odbudowa i jak podaje serwis tramwar.pl, uruchomiono ją 15 stycznia 1946 roku. Bazowały w niej tramwaje linii 12 i 13. „Dwunastka” jeździła z pl. Unii Lubelskiej do Wilanowskiej (czyli do Dworca Południowego), do stacji kolei wąskotorowej; „trzynastka” natomiast z pl. Zbawiciela do Królikarni. Części zabudowań nie odbudowano a pozostałości zostały zburzone. Historia zajezdni w tym miejscu zakończyła się w 1955 roku kiedy tramwaje przeprowadziły się do nowej zajezdni na ulicy J.P. Woronicza 27 – dziś to Zakład Realizacji Przewozów „MOKOTÓW” – R3 Tramwajów Warszawskich. Przez teren poprowadzono wkrótce tory tramwaju do Wilanowa a potem ulicę Goworka. Dziś nie ma tu już żadnych śladów ani po zajezdni ani po dawnej trasie tramwajowej (zlikwidowano ją w 1973 roku). Ale już niedługo wróca tu tramwaje – to inwestycja, od której zaczęliśmy tę opowieść.

ztm.waw.pl
fot. NAC



Architektura Toru Wyścigów Konnych na Służewcu jest wyjątkowa



Muzeum Warszawy przeprowadziło wykład „Architektura i budownictwo sportowe w Warszawie okresu międzywojennego. Tor wyścigów konnych na Służewcu”. W kinie Syrena dr Kamil Potrzuski – adiunkt, Katedra Nauk Humanistycznych i Społecznych, Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie opowiedział o wyjątkowości obiektu.

Od połowy XIX wieku wyścigi konne w stolicy rozgrywane na torze mokotowskim przy ul. Polnej. W okresie międzywojennym tak duży obiekt zlokalizowany blisko Śródmieścia, a dodatkowo sąsiadujący z pobliskim lotniskiem, utrudniał racjonalne planowanie miejskie. Z inicjatywy Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce już w latach 20. rozpoczęły się prace zmierzające do budowy nowego toru wyścigowego.

I choć proces jego budowy trwał ponad dekadę, a ostateczne przeniesienie wyścigów konnych z Pola Mokotowskiego na Służewiec miało miejsce

dopiero w czerwcu 1939 roku, warto było czekać, gdyż zaprojektowany przez Zygmunta Platera – Zyberka tor służewiecki uznany został za perełkę modernistycznej architektury i jeden z najnowocześniejszych obiektów w swojej klasie w całej Europie.

Otwarty tuż przed wojną

Pierwszy warszawski tor wyścigowy mieścił się na Polu Mokotowskim. Od 1841 r. znajdował się na osi obecnej al. Niepodległości. W 1887 r. został przeniesiony pomiędzy dzisiejszy Plac Politechniki i Plac Unii Lubelskiej.

W lutym 1937 r. „Kurier Codzienny” pisał: „dotychczasowy tor, istniejący przeszło 50 lat, nie odpowiada już swoim wymaganiom. Nie ma na nim torów treningowych, trybuny są w opłakanym stanie, stajnie pozostają daleko w tyle pod względem nowoczesnych urządzeń. A z drugiej strony olbrzymia ilość gruntów, w samym sercu Warszawy, zajęta pod tor, nie pozwala na przeprowadzenie planów regulacji miasta”.

Nie było to zaskoczeniem, o przeprowadzce pomyślano wcześniej. Już w 1925 r. Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce nabyło ok. 150 ha gruntów na Służewcu, należącym wówczas do dóbr wilanowskich. Nowy obiekt zaprojektowany przez architekta Zygmunta Platera-Zyberka już w trakcie budowy nazwany „miasteczkiem wyścigowym” praktycznie do dziś posiada niezmienną formę architektoniczno-przestrzenną. W dużym stopniu prezentuje popularny w latach 30. XX wieku „styl okrętowy”, nawiązujący do architektury rozwijającej się w szybkim tempie Gdyni. Tor Wyścigów Konnych był na ówczesne czasy budowlą innowacyjną, zaplanowaną z rozmachem – parking dla samochodów miał 2 tys. miejsc postojowych (w 1939 r. w Warszawie było zarejestrowanych było niespełna 10 tys. aut), gości wyścigów – szacowanych przez prasę nawet na 30 tys. osób – miała dowozić pod trybunę główną szybka kolej elektryczna.

Obiekt otwarto w sobotę 3 czerwca 1939 roku i był to wów-

czas najnowocześniejszy i największy tor wyścigów konnych w Europie. Warszawiacy niedługo jednak cieszyli się nowoczesnym obiektem sportowym. Miały się na nim odbywać czołowe imprezy hipiczne w Europie.

SS na Służewcu

Te plany zniweczył i działalność toru przerwał po trzech miesiącach wybuch wojny – podczas okupacji nie rozgrywano wyścigów, „miasteczko wyścigowe” zajęły SS i Luftwaffe. Tor został przejęty przez niemieckie władze okupacyjne 8 października. Na torze uformowane zostały oddziały kawalerii niemieckiej SS. W stajniach obok trybun powstał szpital weterynaryjny, zaś na torze wyścigowym lotnisko „lekkich samolotów”. W trybunie I mieścił się sztab lotniczy i kasyno lotnicze, w trybunie II zaś warsztaty lotnicze i samochodowe. Komendantem był SS-mann Hermann Fegelein. Z początku przetrwała polska ekipa techniczna zajmująca się końmi i obiektem, w 1940 roku została ograniczona do kilku osób. Załoga konnego SS się za to rozrosła do ponad 400 osób.

Powojenne losy

Cały majątek przedwojennych towarzystw wyścigowych, w tym toru na Służewcu, znacjonalizowano w 1950 r. Zarządzało nim Państwowe Tory Wyścigów Konnych (PTWK). W latach 1950-1993 przedsiębiorstwo PTKW zajmowało się wszystkimi aspektami wyścigów konnych – treningiem koni, zawodami oraz zakładami wzajemnymi. Obok państwowej loterii był to jedyny legalnie działający totalizator, co spotkało się z dużym zainteresowaniem warszawiaków. Któż z nas nie zna legend o przegranych na wyścigach majątkach, które rosły z kolejnym przekazaniem plotki. Dla wielu przedwojennych mieszkańców stolicy tor był z kolei powrotem do sentymentalnych czasów

przed wojną i mieszczańskiego świata bez komunizmu.

Po wojnie jazdę konną uznano za burżuazyjną rozrywkę i odrodzenie sportu musiało rozkładać się w czasie. Brak wsparcia ze strony władz krepował ruchy miłośnikom wyścigów, mimo to udało się dość szybko zorganizować pierwsze gonitwy. Być może, pomógł w tym marszałek Konstanty Rokossowski, który był miłośnikiem tego sportu. Plotki z tego okresu mówią, że gdy bohater ZSSR przyjeżdżał na obiekt, ten był zamykany na cały dzień do wyłączonej dyspozycji żołnierza.

Epoka Gierka była znana z wizyt towarzyskiej śmietanki na Służewcu. Bywali tam m. in. Gustaw Holoubek, Daniel Olbryski, Joanna Chmielewska, Jan Ciszewski czy Tadeusz Konwicki. Warszawskie elity chciały kojarzyć się z torami – na trybunie odbywała się prawdziwa rewia mody. To był prawdziwy szal – wspomina Andrzej Bielucki, mieszkaniec Warszawy. – Jechałem na wyścigi autobusem „W”, który był specjalną linią na hipodrom. Już samo wejście na tor to były nie lada emocje. Publikli było naprawdę sporo i hałas bywał nie gorszy niż na Łazienkowskiej. Pamiętam legendy o bajecznych wygranych i spektakularnych bankructwach. Mnie najbardziej jednak fascynowało bycie w mieście – to tu było można spo-

tkać brylujących aktorów, piosenkarzy czy sportowców. Każdy też ubierał się bardzo elegancko i kontrastowało to z PRL-owską szarzyzną.

Czasy kryzysu

W latach 80. tor Służewiec zaczął pikować w dół. Warszawiacy mniej chętnie przychodzili na widowiska, zaś sam obiekt, pozabawiony należytej konserwacji, degenerował się. Brak odpowiednich finansów odbijał się na nagrodach dla zwycięzców, ale i na bieżącej organizacji. Coraz bardziej było widać zaklania nie rzetelności przez opiekunów zdewastowanego toru. Przełom lat 80. i 90. to puste trybuny, pijackowie i brak gwiazd na trybunie honorowej. W 2008 roku zabytkowy obiekt przeszedł pod skrzydła państwowej spółki Totalizator Sportowy. Spółka przejęła toru w 30-letnią dzierżawę i zobowiązała się do ich modernizacji. Część zobowiązań spełniono, ale droga do odzyskania przez Służewiec dawnej świetności jest jeszcze daleka. Obecnie największym wyzwaniem dla organizatora gonitw jest zwiększenie puli nagród, które od lat znajdują się na tym samym poziomie. Musi powstać zupełnie nowa oferta dla publiczności, bo obecnie proponowana niestety nie przyciągnie na tory takich tłumów jak to drzewiej bywało.

Piotr Celej



Zabytkowy tramwaj z getta – świadek historii Warszawy

Tramwaje Warszawskie zrekonstruowały wagon, który jeździł w getcie w czasie II wojny światowej. Jedyny taki zabytkowy tramwaj na świecie, został zaprezentowany tuż przed 80. rocznicą wybuchu powstania wśród żydowskich mieszkańców stolicy.

– W wyniku zaplanowanej i metodycznie przeprowadzonej eksterminacji, Warszawa straciła całą żydowską społeczność, która przed II wojną światową tworzyła tożsamość tego miasta. Żydzi stanowili wówczas 30 proc. mieszkańców stolicy. W wyniku eksterminacji zniszczona została również żydowska kultura oraz wszystkie elementy związane z dziedzictwem materialnym. W skutek tych działań, w stolicy zachowało się niewiele historycznych artefaktów – materialnych świadków tamtej, tragicznej historii. Dlatego tak cennym zabytkiem jest wagon z getta zrekonstruowany przez Tramwaje Warszawskie – przy wsparciu stołecznego samorządu – mówiła Aldona Machnowska-Góra w Zakładzie Naprawy Tramwajów w zajezdni Wola. – Po przekazaniu tramwaju do Muzeum Getta Warszawskiego, będzie on jednym z głównych obiektów opowiadających historię Warszawy, II wojny światowej i strat, jakie stolica poniosła w jej trakcie – dodaje zastępczyni prezydenta m. st. Warszawy.

Tramwaje z gwiazdą Dawida

Po zamknięciu bram getta (listopad 1940 r.) po jego terenie kursowała specjalna linia oznaczona gwiazdą Dawida, przeznaczona tylko dla żydowskich mieszkańców. Do jej obsługi używano najstarszych tramwajów w mieście.

Wówczas, na odseparowane od reszty miasta tory, wyjeżdżały dwa składy. Ich zadaniem było zapewnienie komunikacji wewnątrz dzielnicy liczącej blisko pół miliona osób. Linia oznaczona gwiazdą Dawida kursowała z północy na południe terenu warszawskiego getta. Prawdopodobnie ostatni raz wyjechała na tory w lipcu 1942 roku – podczas masowych wywózek mieszkańców do obozów zagłady.

Przywracanie historii

Do dzisiejszych czasów zachowało się stalowe podwozie jednego z wagonów, który kursował po warszawskim

getcie. To największy i najważniejszy z elementów ówczesnych tramwajów, które w większości były wykonane z drewna. Tramwaje Warszawskie, we współpracy z urzędem m.st. Warszawy oraz samorządem Województwa Mazowieckiego, zdecydowały się wesprzeć powstające Muzeum Getta Warszawskiego i w drugiej połowie 2022 roku rozpoczęły odbudowę zabytkowego tramwaju.

Pieczołowita rekonstrukcja

Rekonstrukcja tramwaju, który jeździł po torach warszawskiego getta, była realizowana według zachowanej oryginalnej dokumentacji, z wykorzystaniem tych samych materiałów, jakie stosowano ponad 100 lat temu, gdy powstawały tramwaje tego typu. Zastosowano także technologie pracy z początku XX wieku – np. nitowanie z wykorzystaniem oryginalnej nitownicy.

Rekonstrukcja wagonu rozpoczęła się w drugiej połowie 2022 roku i została przeprowadzona przez pracowników Zakładu Naprawy Tramwajów „T3” w warsztatach, w których na co dzień naprawiane są i remontowane tramwaje jeżdżące po Warszawie. Po ocenie stanu technicznego zachowanego podwozia i uzupełnieniu brakujących części,

usunięta została korozja, a następnie tramwajowy wózek został pomalowany.

Większość prac rekonstrukcyjnych stanowiły prace stolarskie – budowa szkieletu, ścian i dachu z drewna dębowego. Burty wagonu zostały obite blachą i pomalowane na czerwono. Na sam koniec, na pojeździe umieszczono dodatkowe oznaczenia, tj. ozdobne wzory i wizerunek syrenki, które wykonano na podstawie zdjęć tramwaju.

Do zakończenia rekonstrukcji pozostało tylko uzupełnienie wyposażenia wnętrza. Dopiero wówczas stanie się eksponatem unikatowym – na skalę światową. Autentyczność tramwaju jeżdżącego przez getto jest udokumentowana.

Historia pojazdu

Zrekonstruowany tramwaj typu A pochodzi z 1907 roku. Został zbudowany w Niemczech, jeszcze przed elektryfikacją tramwajów konnych w Warszawie. Taki sam pojazd, również sprzed I wojny światowej – w wersji, jaką jeździła po Warszawie w czasach zaboru rosyjskiego, jest obecnie elementem historycznej kolekcji Tramwajów Warszawskich. Wyjeżdża tylko na specjalne okazje, bo jego drewniana konstrukcja wymaga specjalnych warunków przechowywania.

Wkład Warszawy w nowe muzeum

Pieczołowicie zrekonstruowany przez tramwajarzy wagon w wersji z II wojny światowej, nie będzie jeździł. Tramwaje Warszawskie oraz władze samorządu miasta i województwa chcą przekazać pojazd jako depozyt do Muzeum Getta Warszawskiego. Ma stać się częścią stałej wystawy tej placówki.

Maciej Dutkiewicz



Listy z Rosji – tyrania oczami Francuza



Lech Królikowski

Markiz Astolphe - Louis - Léonor de Custine (1770-1857), francuski pisarz i podróżnik, otrzymał w 1839 r. zgodę władz rosyjskich na „turystyczne” odwiedzenie państwa carów. Jechał tam bez jakiegokolwiek uprzedzenia. Wyjeżdżając z Rosji miał jednak w głowie (i w ukrytych notatkach) obraz, który wydrukowany w formie książkowej stał się światową sensacją.

Polacy wielokrotnie pisali o Rosji. Świat uważa nas jednak za rusofobów, toteż świadectwo francuskiego arystokraty jest wyjątkowo cenne, albowiem wiele jego ocen nie tylko potwierdza świadectwo polskie, ale wielokrotnie je pogłębia i rozszerza. Jednym z argumentów na rzecz „prawomyślności” markiza de Custine’a, a więc warunku wpuśczenia go do Rosji, był fakt, iż zarówno jego ojciec (Renaud Filip), jak też dziad (Adam Filip) zostali zgilotynowani w czasie Rewolucji Francuskiej. Astolphe de Custine przebywał w Rosji od 5 czerwca do 26 września 1839 r., zwiedził Petersburg, Moskwę, Niżny Nowogród i Jarosław. Efektem pobytu było dzieło w formie listów do przyjaciela o ogólnej objętości 1600 stron, które stało się światowym bestsellerem. Pierwsze czterotomowe wydanie „Listów” (La Russie en 1839) ukazało się w Brukseli w 1843 r., a do końca XIX w. ukazało się łączną liczbą dziesięciu pełnych wydań. Do tego należy dodać liczne wydania skrócone. Dzieło nadal jest publikowane, chociaż zazwyczaj w niepełnej wersji.

Car Mikołaj I po przekartkowaniu pierwszego wydania miał powiedzieć: „Moja wina, to ja ułatwiłem temu łajdakowi przyjazd do Rosji”. Carska cenzura blokowała wydanie (nawet skróconej wersji) „Listów” aż do 1910 r. Po Rewolucji Październikowej pozwolono je wydać, ale szybko skonfiskowano nakład.

Zasłużone dla kultury polskiej, ale także w walce o demokratyczne przemiany w naszym kraju, wydawnictwo „Editions Spotkania” opublikowało w 2014 r. „Listy z Rosji” na bazie skróconej wersji wydawnictwa „Gallimard” z 1975 r. (w przekładzie

Marii Leśniewskiej). Drugie wydanie pojawiło się w 2021 r. i szybko zniknęło z półek księgarskich. Posługując się tym wydaniem pragnę P.T. Czytelników zachęcić po sięgnięciu po tę niezwykłą książkę. W rozdziale „Od Wydawcy” przytoczony został cytat Gustawa Herlinga - Grudzińskiego: „Nawet jeśli przyznamy, że książka de Custine’a nie była zbyt dobrą książką o Rosji w roku 1839, pozostaje niepokojący fakt, że była książką znakomitą, chyba najlepszą ze wszystkich, jakie napisano o Rosji Stalina, a także książką zupełnie niezłą o Rosji Breżniewa i Kosygina”.

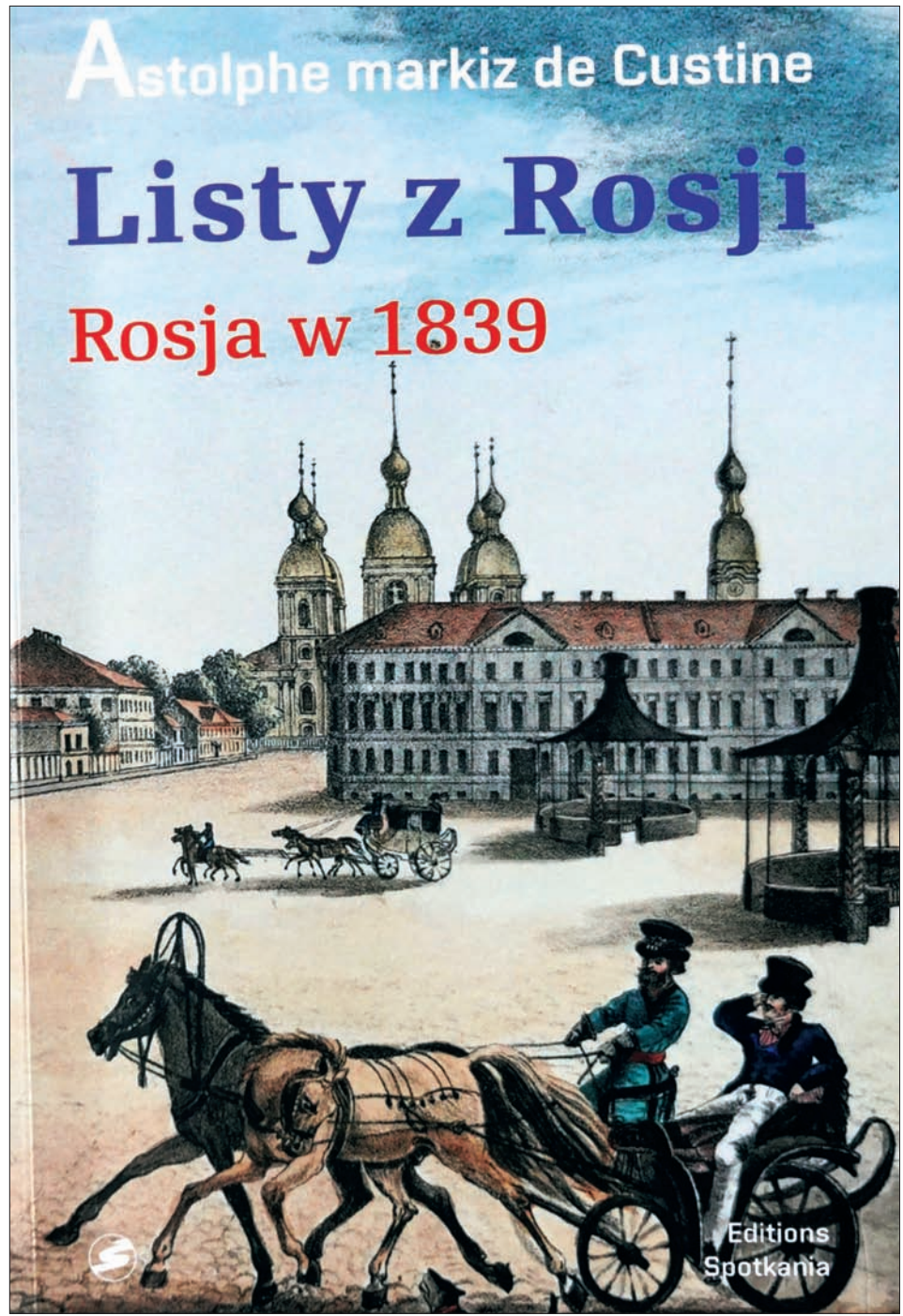
Ja zaś uważam, że jest znakomitą także o Rosji Putina. Nawet prawie po 200 latach od napisania zdumiewa celnością ocen i przewidywanych wydarzeń.

Mając w pamięci 24 lutego 2022 r., gdy Rosja najeżdżała Ukrainę, warto zauważyć, iż markiz de Custine w 1839 r. dostrzegł w kulturze i ustroju Rosji przemożną dążność do ekspansji i podbojów. Napisał, m.in.: „... Społeczeństwo rosyjskie: ta potworna mieszanina subtelności Bizancjum i okrucieństwa hordy, ta walka etykiety Cesarstwa Wschodniego z dzikimi cnotami Azji wytworzyła niezwykłą państwo, które Europa widzi dziś wyprostowane i którego wpływu może jutro dozna, nie rozumiejąc jego sprężyn”. De Custine opisał następująco omechaniizm państwa (sprężyny) wpływające na takie czy inne zachowanie Rosjan: „Te biedne egzotyczne ptaki wszadzone do klatki przez europejską cywilizację, którą muszą nienawidzić i małpować, są ofiarami manii, a raczej głębokiego wyrachowania ambicji carów, przyszłych zdobywców świata, którzy dobrze wiedzą, że zanim nas ujarzmią, muszą nas naśladować”... „Tu powstaje zasadnicze pytanie: czy myśl zdobywczą, będącą ukrytym życiem Rosji, jest omamem zdołnym dłużej lub krócej zwodzić prymitywne ludy, czy też musi pewnego dnia się urzeczywistnić?”. Patrząc na wręcz totalne nieposzanowanie w Rosji ludzkiego życia de Custine napisał: „... Jeżeli wielkość celu mierzy się ilością ofiar, trzeba przepowiedzieć temu narodowi panowanie nad światem”. Zastanawiając się nad losem mieszkańców Rosji stwierdził: „Nie widzę innej kompensaty za nieszczęście urodzenia się w tym ustroju, jak sny o potęgę i nadzieję panowania... Rosjanin myśli i żyje jak żołnierz... jak żołnierz zdobywca”.

Podczas pobytu w Petersburgu markiz spotkał się osobiście z carem Mikołajem I. Był oczarowany. Opisu spotkanie podczas festynu w Peterhofie, zanotował: „... Nad

wszystkim góruje szlachetna głowa cesarza, którego wzrost (Mikołaj miał 205 cm wzrostu – przyp. LK), głos i wola unoszą się nad jego ludem... Nie istnieje dziś na ziemi żaden człowiek, który by miał taką władzę i który by z niej korzystał. Nie istnieje nawet w Turcji, nawet w Chinach”. Mikołaj stwierdził: „Despotyzm jeszcze istnieje w Rosji, bo jest istotą moich rządów, ale się zgadza z duchem narodu”. Markiz obserwując otoczenie zauważył: „O Rosjanach wielkich i małych można powiedzieć, że są pijani niewolą”... „Dzięki postrachowi zawisłemu nad wszystkimi głowami posłuszeństwo służy wszystkim: ofiary i kaci, wszyscy są zainteresowani w uległości utrwalającej zarówno zło, które zadają, jak zło, które znoszą”. Cesarz jest Panem Bogiem, jest życiem, miłością tego nieszczęśliwego narodu”. De Custine po kilku tygodniach pobytu w Rosji (list z 3 sierpnia 1839 r.) najwyraźniej zmienił zdanie o cesarzu: „Niech mu Bóg przebaczy! Ja go już nie zobaczę na szczęście!”. W czasach Mikołaja I, które Rosjanie uważają za nadzwyczaj pomyślne, markiz de Custine zauważył, że w Rosji „kłamać znaczy ochraniać społeczeństwo, mówić prawdę znaczy wstrząsać państwem”. „... Wszystko, co daje sens i cel politycznym instytucjom, stapia się tu w jednym jedynym uczuciu – strachu... Myślę, że z wszystkich części ziemi Rosja jest tą, gdzie ludzie są najmniej szczęśliwi... Rosja jest kotłem wrzącej wody, dokładnie zamkniętym, lecz umieszczonym na coraz silniejszym ogniu: istnieje obawa eksplozji. Istnieje obawa rządzących jak ten, namiętności długi kipią zanim nastąpi wybuch. Choć niebezpieczeństwo zbliża się z godziny na godzinę, choroba trwa, przełom opóźnia się. Może nasze wnuki nie zobaczą wybuchu, który my przewidujemy już dziś jako nieunikniony, nie określając jednak momentu”.

Proroctwo de Custine’a sprawdziło się w roku 1905 oraz w 1917, gdy przewidziana przez niego eksplozja zmiotła nie tylko Cesarstwo Rosyjskie, ale uśmierciła także panującą przeszło 300 lat dynastię Romanowów. W początkach sierpnia 1839 r. markiz de Custine wyruszył z Petersburga w ponad miesięczną podróż po Rosji. Pierwszym etapem była Moskwa, do której przybył 7 sierpnia 1839 r. Stara stolica Rosji znacznie bardziej mu się podobała niż Petersburg, chociaż miał do niej wiele zastrzeżeń: „Moskwa widziana od zewnątrz i jako całość jest dziełem sylfów, to



świat chimer; z bliska i ze szczegółami to duże miasto, nierówne, zakurzone, źle brukowane, słabo zaludnione, miasto będące bez wątpienia dziełem potężnej ręki, lecz jednocześnie myślą głową, której zabrakło idei piękna, by stworzyć arcydzieło. Lud rosyjski ma siłę rąk, to jest siłę liczebną, ale brak mu potęgi wyobraźni”. Natomiast po obejrzeniu Kremla stwierdził, że jest on wart podróży do Moskwy. „Kreml nie jest pałacem jak inne, to całe miasto, a to miasto jest rdzeniem Moskwy, poza tym stanowi granicę dwóch części świata, Wschodu i Zachodu”... „Kreml jest niewątpliwie dziełem istoty ludzkiej, lecz istoty czyniącej zło. Chwała dzięki niewolnictwu – oto alegoria przedstawiona przez ten szatański zabytek, tak niezwykły pod względem architektonicznym, jak wizja świętego Jana pod względem poetyckim. Jest to siedziba opowiednia dla postaci z Apokalipsy”. W tym miejscu należy zauważyć, iż de Custine trafnie przewidział, że wcześniej czy później stolica Rosji powróci do Moskwy.

Wiele opinii sformulowanych przez markiza jakoś dziwnie jest nam bliskich! Jedną z nich de Custine sformułował po zapoznaniu się z życiem i działalnością cara Iwana IV Groźnego (głównie na podstawie lektury prac rosyjskiego historyka Mikołaja M. Karamzina 1766-1826). „Ziemia nie ujrzy dwóch arcydzieł despotyzmu podobnych do Kremla, ani dwóch narodów tak zabobonnie cierpiących jak Moskowicze za bańno-

wych rządów swego tyrana”... „Przy brutalnym okrucieństwie Iwana IV błędnie Tyberiusz, Neron, Karakalla, Ludwik XI, Piotr Okrutny, Ryszard III, Henryk VIII, wreszcie wszyscy tyrani dawni i nowi wraz z ich najbardziej nieprzekupnymi sędziami z Tacytem na czele”. Tyrania Iwana Groźnego nie tylko nie budziła buntu poddanych, ale wręcz przeciwnie – spowodowała przywiązanie ofiar do katedry. „Posłuszeństwo polityczne stało się dla Rosjan kultem, religią. Tylko w tym narodzie, tak mi się przynajmniej wydaje, widziano męczenników adorujących katów”... „Doświadczony w sprawach tortur rozkoszuje się wyrafinowanym bólem swoich ofiar, przedłuża go z piekielną zręcznością i w swojej okrutnej trosce kocha ich mękę i obawia się jej końca w tym samym stopniu, w jakim oni go pragną. Śmierć jest jedynym dobrodziejstwem, jakiego wreszcie używa do swoich poddanych”... „Rosjanie z odwagą i nikczemnością ludzi, którzy chcą osiąść całą ziemię, płaczą u stóp Iwana, żeby zechciał nadal nimi rządzić... żeby zachował dla nich to, co kazałoby zniechęcić społeczeństwo każdemu narodowi nieupitemu fanatycznym przeciuciem swojej chwały”.

Jednym z podsumowań opinii de Custine’a o naturze Rosji jest następujący cytat: „Często powtarzano, że w rosyjskiej rodzinie cesarskiej obłęd jest dziedziczny, ale jest to pochlebstwo. Sądzę, że zło wynika z samej natury ustroju, a nie z występnej organizacji jednostek. Absolutna władza, kiedy jest taka naprawdę, może

w końcu zmącić najzdrowszy umysł. Despotyzm oslepią ludzi, naród i władca upijają się razem winem tyranii. Wydaje mi się, że historia Rosji naocześnie potwierdza tę prawdę”. Opublikowanie „Listów z Rosji” spowodowało wzbudzenie władz rosyjskich. Hercen stwierdził, że był to wystrzał, który rozległ się wśród ciemnej nocy oraz: „Bez wątpienia jest to najbardziej interesująca i najrozumniejsza książka, jaką cudzoziemiec napisał o Rosji”. Wojciech Karpiński w szkicu załączonym do obecnego wydania „Listów z Rosji” napisał o dziele de Custine’a m. in.: „... Jednak nikt nie może się z nim mierzyć w głębi i błyskotliwości analizy. Zdanie de Custine’a tnie jak brzytwa, uderza w samo serce. I to przede wszystkim nie wówczas, gdy wyjawia fakty, lecz wówczas, gdy odsłania zabójczy mechanizm: kryjąca się pod maską despotyzmu duchową pustkę, zżarającą się groźbą nicości”. Rosja była, jest i będzie naszym sąsiadem, wydaje się więc, że w interesie każdego z nas jest wiedzieć jak najwięcej o rosyjskim narodzie, państwie oraz jego przywódcach. Wznowienie przez „Editions Spotkania” niezwykle cennej pracy de Custine’a ma szczególne znaczenie w czasie, gdy za naszą wschodnią granicą Rosja usiłuje zrealizować swój odwieczny imperatyw – podbój cudzych ziem. W książce widzimy ten naród i to państwo oczyma bezstronnego i inteligentnego obserwatora, jakim był niewątpliwie markiz Astolphe - Louis - Léonor de Custine. Warto zapoznać się z tym dziełem.

Gorąco zachęcam!



**TANI SERWIS
KOMPUTEROWY**
18 zł/h, 24 h
Dojazd 0 zł
506 480 505

NAGROBKI
już od 3999 zł
22/214 06 31
RATY 500 290 360
EKSPOZYCJA
Wólka Węglowa
ul. Palisadowa 15

NAPRAWA LAPTOPÓW
ELEKTRONIKA KOMPUTERY
CENTRUM SERWISOWE
ul. Meander 2 A
668 108 222

NAPRAWA 24h
chłodnie
lodówki
kostkarki
do lodu
603-584-876

Nowe miejsce, stare zasady

Nagrodę za rozwiązanie otrzymuje **Barbara Połaska**
Odpowiedzi proszę zgłaszać telefonicznie 22 648-44-00
w wtorek między godz. 12.00 a 12.30.
Nagrodę można odebrać w środę w godzinach 11-20.

KUPNO-SPRZEDAŻ

PRACA

**ANTYKWARIAT KUPI
ZA GOTÓWKĘ**
ANTYKI, OBRAZY, SREBRA,
MILITARIA I INNE
UL. DĄBROWSKIEGO 1
22 848-03-70 601-352-129

ZATRUDNIĘ magazyniera z
prawem jazdy, na plac z kostką
brukową, Warszawa-Wawer
730 280 160

USŁUGI

AAA MALOWANIE
tanio,
remonty, glazurnictwo,
669 945 460

AA GLAZURA, terakota,
remonty, 794 781 765
ANTENY TV SAT. Profesjonalne
usługi RTV. Zadzwoń 501 700 315
BEZPIYŁOWE cyklinowanie,
malowanie, gładzie 22 756 57 63,
502 093 588
DEZYNEKSCJA, skutecznie,
22 642 96 16
DOCIEPLANIE budynków,
poddaszy, mycie i malowanie
elewacji, podbitka, 25 lat
doświadczenia, 501 624 562

DOCIEPLANIE budynków,
szybko, tanio, solidnie,
502 053 214
GAZ, HYDRAULIKA,
513 965 304
HYDRAULIKA, mieszkania,
remonty, 602 651 211
HYDRAULIK, pełen zakres,
601 81 85 81

MOTO

KUPIĘ samochody całe i
uszkodzone, 504 899 717

**KUPIĘ
UCZCIWIE**
TWOJE AUTO
Tel. 606 607 446

NAUKA

HISZPAŃSKI, 507 087 609
MATEMATYKA, FIZYKA,
691 502 327

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKI budowlane 800 m²
k. Prażmowa, 602 770 361
DZIAŁKI rekreacyjne leśne,
Prażmów, 602 770 361
KUPIĘ las, Prażmów,
602 770 361

POGRZEBOWE

**OPIEKA
NAD GROBAMI**
tanio i solidnie
500 336 607

KANCELARIA PRAWNA
Marta Bisińska
Obsługa prawna firm
i klientów indywidualnych
udzielanie porad,
prowadzenie negocjacji,
sporządzanie:
umów, pism procesowych,
odwołań
tel. 602 134 102

KOMPUTERY
pogotowie,
ul. Na Uboczu 3,
tel. 22 894 46 67,
696 37 37 75

**NAPRAWA SPRZĘTU
AUDIO-TV-VIDEO**

**SONY, PANASONIC,
LG, SAMSUNG
I INNE**

ul. Meander 2 A
668 108 222

pon.-pt. 11-19, sob. 10-14

**NAPRAWA
MASZYN DO SZYCIA**
DOJAZD GRATIS
tel. (022) 844 81 58

MALOWANIE, hydraulika,
remonty, 501 050 907
NAPRAWA lodówek,
602 272 464

NAPRAWA pralek
BOSCH, SIEMENS,
WHIRPOOL, itp.,
22 644 52 59,
501 122 888

OKNA,
naprawa,
serwis,
787 793 700

PRANIE
dywanów,
wykładzin, kanap,
mycie okien,
669 945 460

PROBLEM z OKNAMI? Wieje?
Ociera? POMOŻE, tel. 519 516 302
REMONTY, budowlane,
ogrodzenia, 513 137 581
ROLETY, plisy, moskitiery,
załuzje, producent, 602 380 218
STOLARSTWO, 505 935 627
WIERCENIE, 602 380 218

STOMATOLOGIA

- stomatologia zachowawcza dorośli i dzieci
- protetyka
- ortodoncja
- chirurgia - implanty
- protezy natychmiastowe
- ekspresowe naprawy protez
- leczenie kanałowe pod mikroskopem
- pantomogram

PEŁNY ZAKRES

ul. Miklaszewskiego 9
☎ (22) 641 22 77,
☎ (22) 446 55 91

ul. Pileckiego 132
☎ (22) 894 58 68
● RTG

www.kaldent.pl

pon.-pt. 9-19, sob. 9-13
KARTA STAŁEGO PACJENTA - BONIFIKATY

W prawo czyli w lewo

Pamiętajcie o ogrodach...

Mirosław Miroński



„Często chęć zysku sprawia, że deweloperzy i inni inwestorzy rezygnują z zieleni na rzecz budynków mieszkalnych i użytkowych. Przykłady łatwo znaleźć w stolicy...”

warto o to dbać i mieć z tym kontakt częściej niż to zazwyczaj ma miejsce (pomijając obce, ekspansyjne gatunki szkodzące rodzimej florie). Pierwszy powód jest taki, że rośliny pochłaniają dwutlenek węgla a w procesie fotosyntezy wydzielają tlen, drugi powód jest taki, że przebywanie wśród zieleni ma dobroczynny wpływ na nasz organizm. Korzystnie wpływa na system nerwowy, pomaga w znalezieniu równowagi psychicznej. Sam kolor zielony kojarzy się z naturą, dlatego poprawia nasze samopoczucie. W pogoni za sukcesem pracujemy niemal na okrągło, dlatego kontakt z naturą jest ważnym czynnikiem prozdrowotnym. Coraz częściej spotykam się z faktem, że ktoś, kto skończył pracę stacjonarną po powrocie do domu pracuje online. Brakuje czasu na odpoczynek. W dłuższym czasie ucierpi na tym przeciążony organizm.

Trudno wyobrazić sobie życie bez przyrody. Nie na darmo urbanieści planując nowe osiedla starają się zadbać o przestrzeń do wypoczynku. Uwzględniają w projektach parki i tereny zielone. Jak to wygląda w praktyce, to już inna kwestia. Często chęć zysku sprawia, że deweloperzy i inni inwestorzy rezygnują z zieleni na rzecz budynków mieszkalnych i użytkowych. Przykłady łatwo znaleźć w stolicy, gdzie cena metra kwadratowego mieszkania bywa bardzo wysoka.

W porównaniu z innymi stolicami Warszawa ma wciąż dużo zieleni. Tereny zielone występują tu w różnych formach. Istnieje tu rzadko spotykany za granicą fenomen - ogródki działkowe. To znaczące obszary zieleni, chociaż częściowo zagospodarowane. Wiele zależy od inwencji właścicieli. Można tu spotkać starannie utrzymane ogródki z rabatami, drzewka owocowe, krzewy i kwiaty starannie utrzymywane. Wiele tu przypadkowości, chaotycznej zabudowy i bałaganu. Z ogródków działkowych korzystają ludzie (zwłaszcza w weekendy i dni wolne od pracy), ale są też chętnie odwiedzane przez ptaki i inne drobne zwierzęta jak jeże, wiewiórki, zające, króliki, sarny etc.

Letnie upały łatwiej przeżyć w ogrodowej altanie, czy domku letniskowym niż w betonowym bloku. W źle izolowanych budynkach powstałych przed kilkudziesięciami laty trudno o komfort podczas upałów. Łatwo się o tym przekonać odwiedzając takie osiedla. Mieszkańcy uciekają z nagranych murów i asfaltowych podwojek w poszukiwaniu cienia i chłodu. Wyruszają nad wodę, do parku z dala od gorąca.

Dbajmy o tereny zielone o drzewa w mieście, trawę i wszystko to, co pochłania dwutlenek, bo są to oazy życia.

*Pamiętajcie o ogrodach
Przecież stamtąd przyszlście
W żar epoki użyć wam chłodu
Tylko drzewa, tylko liście...*

Tak śpiewał przed laty nieodżałowany Jonasz Kofta. Za piosenkę Pamiętajcie o ogrodach z własnym tekstem i muzyką Jana Pietrzaka otrzymał nagrodę dziennikarzy na III KFPP w Opolu w 1965 roku. Minęło trochę lat, ale temat pozostał aktualny. Pamiętajmy o ogrodach...

Rusza 79. sezon wyścigów konnych na Służewcu

Senlis i Clyde faworytami Nagrody Strzegomia

W najbliższą sobotę 22 kwietnia inauguracja 79. już sezonu wyścigowego na zabytkowym służewickim hipodromie. W ośmiu wyścigach zaprezentuje się łącznie 59 koni. Pierwsza bomba pójdzie w górę o godzinie 14.30.

Zgodnie ze służewicką tradycją nowy sezon wyścigowy otworzy Nagroda Dandolo – Handicap Otwarcia (1800 m), do gonitwy zapisano 9 czterolatków i starszych folblutów. Aż cztery konie zgłosił trener Adam Wyrzyk, który nie może zaliczyć poprzedniego sezonu do najbardziej udanych. Liderką jego stajni wydaje się być klacz Wedding Ring, która w wieku trzech lat triumfowała w Nagrodzie Wiosennej. Dosiadzie jej praktykant dżokejski Temur Kumarbek Uulu – w tym sezonie „pierwsza ręka” w tej stajni. Każdy wyścigowy handicap to loteria, m. in. ze względu na znaczne różnice wag jeźdźców dosiadających koni. Silny Domindar poniesie aż 9,5 kg mniej niż Wedding Ring i jej najgroźniejszy rywal ogier Quibou, ponieważ jest koniem z niższej półki. Udowodnił jednak, że potrafi przebiec

nogami, bo równo rok temu pod Karoliną Kamińską (52,5 kg) rozbił w grupowym wyścigu liczną konkurencję, pokonując dystans 1800 m w bardzo dobrym czasie 1'52.8 sek. Groźni mogą być rzetelny Trollstroem, a szczególnie urodzony w wyścigowej purpurze, ale nękany ciągłymi kontuzjami Guitar Man, derbista z 2021 r., choć od wywalczenia Błękitnej Wstęgi ogier nie pokazał klasy godnej swojego topowego rodowodu. Jednak na wyścigach konnych pochodzenie konia może odezwać się w najmniej spodziewanym momencie.

Najważniejszą gonitwą dnia będzie Nagroda Strzegomia (1600 m), pierwszy sprawdzian najlepszych folblutów rocznika derbowego przed klasykami Rulera i Wiosenną. Ściągać będzie się sześć bardzo mocnych trzylatków, m. in. zaliczane do faworytów na Derby ogiery Senlis i Clyde. Jednak klacz Marigold Blossom oraz nieco tajemniczy brytyjskiej hodowli Shamadram, kolega stajenny Clyde'a, z pewnością nie zamierzają statystować w tak ważnym wyścigu. Na starcie staną także dobrze rokująca Gloria Gentis oraz niedoceniany Espres-



so, którego dziadkami są pożądanymi w hodowli Dream Ahead oraz znakomity Westerner (1,7 mln USD na koncie). Poszukiwacze wyścigowych „fuków” powinni ich szukać właśnie w tej gonitwie, ponieważ do Derby trenerzy prowadzą swoje najlepsze trzylatki różnymi ścieżkami i na różny sposób.

Faworytem w Nagrodzie Generała Władysława Andersa (1800 m) będzie rokujący Joe Black, ale należy uważać na ogiera The Clash, wnuka znakomitego Frankela, jak również potężnie zbudowanego siwego ogiera Incredible, syna pozytywnej Irkucji. Memoriał Tomasza Duła (1600 m) to kolejny w tym dniu handicap, w którym wszystko jest możliwe. Ściągać będzie się zaplecze czołówek rocznika derbowego, a faworyta-

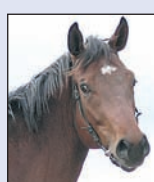
mi wyścigowych typerów są siwy Westminster Grey i Szachrajka. Do tej pary należy dodać niezłego rodowodowo Dab Dancera oraz utalentowaną klacz Orinoco Flow, wnuczkę ze strony matki ogiera Dubawi i bardzo dobrej Janet (1 mln USD na koncie). To już trzeci wyścig w dniu gdzie można szukać „fuków”. Mocna stawka będzie rywalizować w Nagrodzie Dżamajki (1600 m). Stawiamy na klacz Black Angel wyhodowaną w Godolphin, najsłynniejszej stadnieni świata. Jej jedyny start w wieku dwóch lat mógł zachwycić. Biorąc pod uwagę znakomitość rodowych klaczy – szczególnie jak idzie o linię żeńską – oraz wydajną akcję można założyć, że podopieczna trenera Wyrzyka znajdzie się w ścisłej czołówce klaczy rocznika derbowego.

Szanse na płatne miejsce w Nagrodzie Dżamajki mają także szybka Gandia, wysoko oceniana w stajni Donnia oraz skarogniada Noir, córka cenionego w hodowli Mastercraftsmana, choć ta ostatnia może być koniem nieco późniejszym.

Wyścigi folblutów uzupełnią dwie gonitwy dla koni czystej krwi arabskiej. W Nagrodzie Skowronka (2000 m) dojdzie do konfrontacji trzech koni starszych z górnej półki – Apollo del Sol (waga w handicapie generalnym 79), Sharm El Sheikh (79,5) i Helfik de Bozouls (76,5) – z bardzo solidnymi czterolatkami Salsabil II (77,5), Jesk de Bozouls (77,5) i Salsabel Al Khaleidiah (71). Bardzo wyrównana stawka gwarantuje publiczności duże emocje.

Opracował Tadeusz Porębski

Nasze Typy



Gon. I – Quibou, Wedding Ring, Guitar Man, Trollstroem

Gon. II – Szachrajka, Orinoco Flow, Dab Dancer, Westminster Grey,

Gon. III – The Clash, Joe Black, Incredible, Fierce Eagle

Gon. IV – Al Jassim, Ideale de Bozouls, Shandharh Alfalah, Magor HB

Gon. V – Senlis, Gloria Gentis, Shamadram, Clyde

Gon. VI – Jesk de Bozouls, Apollo del Sol, Sharm El Sheikh, Salsabil II

Gon. VII – Black Angel, Donnia, Noir, Gandia

Gon. VII – Noble Eagle, Johnny Double, Don Zou, Betfan

ZAKSA za mocna dla Projektu Warszawa

Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle wygrała 3:1 (25:23, 23:25, 19:25, 20:25) z Projektem Warszawa i awansowała do półfinału mistrzostw Polski, w którym zmierzy się z Asseco Resovia Rzeszów. Warszawianie o piąte miejsce w PlusLidze zagrają z Treflem Gdańsk. Najbardziej wartościowym graczem meczu wybrany został Bartosz Bednorz.

Od początku pierwszego starcia rywalizacja toczyła się punkt za punkt, ale po autowym ataku Łukasza Kaczmarka i skutecznym Linusa Webera Projekt wyszedł na prowadzenie 7:4. Trzypunktowa przewaga gospodarzy utrzymywała się, a po atomowym ataku Artura Szalpuska na tablicy pojawił się wynik 11:7 i był to sygnał dla trenera gości do wzięcia czasu. Nie wpłynęło to jednak na zmianę sytuacji na parkiecie i warszawianie zaczęli odjeżdżać z wynikiem. Błąd w przyjęciu Aleksandra Śliwki wyprowadził gospodarzy na prowadzenie 15:8. Kiedy po weryfikacji wideo atak Kevina Tillie okazał się autowy, ZAKSA zbliżyła się na 12:16, ale kolejne dwa punkty wpadły na konto Projektu. Po autowej zagrywce Marcina Janusza było jeszcze 20:15 dla ekipy z Warszawy, ale goście wzięli się wtedy do pracy, doprowadzili do remisu po 21 i trener Piotr Graban musiał wziąć drugą przerwę na żądanie. Warszawianie wrócili do swojej dobrej gry, a wynik seta na 25:23 ustalił atakiem Weber.

Drugą odsłonę meczu siatkarze ZAKSY rozpoczęli z dużym animuszem i wyszli na prowadzenie 4:1, a potem 7:3. Pomimo, że Damian Wojtaszek bronił nie-



zwykle trudne piłki, a wprowadzony na boisko od początku drugiego starcia Jurij Semeniuk skutecznie blokował i atakował, prowadzenie gości utrzymywało się. Warszawianie nie odpuszczali jednak i gonili wynik kilkukrotnie zbliżając się do ZAKSY na zaledwie jeden punkt. Aktualni mistrzowie Polski utrzymywali jednak nieznaczną przewagę, a przy ich prowadzeniu 24:22 trener Graban próbował jeszcze uratować seta biorąc czas. Pierwsza akcja po wznowieniu gry przyniosła punkt gospodarzom, ale kolejnego setbola ZAKSA już wykorzystwała i wyrównała stan rywalizacji na 1:1.

Trzeci set był na początku wyrównany, ale kiedy gościom udało się odskoczyć na 7:4, Piotr Graban przerwał grę biorąc swoich zawodników na rozmowę. Nadal jednak przewaga gości nie malała. W tej fazie seta jak w transie grał Wojtaszek,

przy jednej z obron zrobił nawet... szpagat, jednak 2-3 punktowa przewaga ZAKSY wciąż się utrzymywała. Kiedy po bloku Smitha goście wyszli na prowadzenie 19:15, Graban ponownie poprosił zespół do siebie, a na boisko za Szalpuska wpuszcili Igora Grobelnego, a za Semeniuka – Andrzeja Wronę. Obraz gry się jednak nie zmienił i rozpedzeni kędzierzynianie wygrali seta do 19 i wyszli na prowadzenie w meczu 2:1.

Kolejne starcie, które Projekt Warszawa musiał wygrać, żeby nadal mieć szansę na wyrównanie stanu rywalizacji, rozpoczęło się od skutecznego ataku Jakuba Kowalczyka. Po mocnym ataku Tillie obie drużyny miały na swoim koncie po 5 punktów, a punkt zdobyty po bloku Firleja wyprowadził Projekt chwilę potem na prowadzenie. Później zrobiło się nerwowo, a kiedy ZAKSA zdobyła punkt na

12:9, nie mógł się z tym pogodzić trener Graban i został ukarany przez sędziego żółtą kartką. Po bloku Smitha na Tillie goście wyszli na prowadzenie 17:13 i sytuacja Projektu zaczęła stawać się coraz trudniejsza. Błąd Bednorza po ataku Tillie dał jeszcze ekipie ze stolicy nadzieję na odwrócenie losów tego seta, jednak po autowej zagrywce Szalpuska było już 23:18 dla gości i tylko cud mógł uratować Projekt. Nic takiego się jednak nie wydarzyło i ZAKSA wygrała czwartego seta 25:20 i cały mecz 3:1.

Czwartofinałowa rywalizacja Grupy Azoty ZAKSY Kędzierzyn-Koźle z Projektem Warszawa była świetną promocją siatkówki i potwierdzeniem wysokiego poziomu PlusLigi. I choć zakończyła się zwycięstwem mistrzów Polski 3:1, była niezwykle zacięta i emocjonująca, a pierwsze trzy mecze rozstrzygnęły się dopiero w tie-breakach.

Projekt Warszawa – Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 1:3 (25:23, 23:25, 19:25, 20:25)

MVP: Bartosz Bednorz

Projekt Warszawa: Linus Weber, Artur Szalpuska, Piotr Nowakowski, Jan Firlej, Kevin Tillie, Jakub Kowalczyk – Damian Wojtaszek (libero) oraz Jurij Semeniuk, Niels Klapwijk, Igor Grobelny, Andrzej Wrona, Mateusz Janikowski, Dawid Pawlun. **Trener:** Piotr Graban.

Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle: Aleksander Śliwka, David Smith, Łukasz Kaczmarek, Bartosz Bednorz, Norbert Huber, Marcin Janusz – Erik Shoji (libero) oraz Korneliusz Banach, Bartłomiej Kluth. **Trener:** Tuomas Sammeltu. **Ślawek Rykowski**

Ważne telefony

Ursynów

Urząd Dzielnicy al. Komisji Edukacji Narodowej 61	Centrala 22 443 71 00
fax	22 443 72 91
Informacja Wydziału Obsługi Mieszkańców	22 443 72 00
	22 443 71 56
	22 443 73 01
Policja	603 19 78 lub 112
Ośrodek Pomocy Społecznej	22 544 12 00
Miejskie Centrum Kontaktów Warszawa (czynne całą dobę przez 7 dni w tygodniu)	19115

Mokotów

Urząd Dzielnicy ul. Rakowiecka 25/27	22 443 64 00
Wydział Obsługi Mieszkańców	22 443 65 00
	22 443 65 01
Urząd Skarbowy	22 502 00 00
Pogotowie Ratunkowe	999
	22 844 04 46
Policja	22 603 11 88
Straż Miejska	986, 22 649 40 90
Straż Pożarna	998, 22 844 00 71

Wilanów

Urząd Dzielnicy ul. Franciszka Klimczaka 2	22 44 35 000
Ośrodek Pomocy Społecznej ul. Przyczółkowa 27A	22 648 22 26
	22 842 32 61
Policja	986, 852 16 00
Straż Miejska	22 596 71 40
Straż Pożarna	

Piaseczno

Urząd Miasta i Gminy ul. Kościuszki 5	701 75 00
Starostwo	
Powiatowe	757 20 51
Urząd Skarbowy	726 67 00
Pogotowie Ratunkowe	999
	535 91 93
Policja	997
	756 70 16...
Straż Miejska	701 76 95
	986

Straż Pożarna	998, 756 72 43
Pogotowie Gazowe	992
Pogotowie Elektryczne	701 32 20
Pogotowie Wodno – Kanalizacyjne	603 309 399

Konstancin-Jeziorna

Urząd Gminy ul. Piaseczyńska 77	22 484 23 00, 22 484 23 10
Policja	997, 756 42 17
Straż Miejska	757 65 49
Straż Pożarna	998, 750 18 19
Pogotowie	999, 756 75 11

Lesznowola

Urząd Gminy ul. Gminna 60	757-93-40 do 42;
	757-92-71; 757-90-02;
	fax 757-92-70
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Ratunkowe (całodobowy ostry dyżur)	
ul. Kościuszki 9	756-75-11

Ośrodek Zdrowia w Nowej Iwicznej	701-49-10
Ośrodek Zdrowia w Magdalence	757-99-64
Ośrodek Zdrowia w Mrokowie	756-15-92

Ośrodek Pomocy Społecznej	757 92 32
Policja	997
	757-93-90, 757-93-86

Komenda Powiatowa Policji	756-70-17, 756-75-01
Straż Pożarna	757-05-98,
	757-22-27

Ochotnicza Straż Pożarna w Mrokowie	756-15-25
w Nowej Woli	756-73-10
Straż Miejska	986, 750-21-60
Pogotowie gazowe	992, 750-38-85
Pogotowie energetyczne	991
	756-30-53, 756-30-54

Pogotowie wodno-kanalizacyjne	994
----------------------------------	-----

Biuro Służby Krajowej Anonimowych Alkoholików
(22) 828-04-94, pon.-pt. 8-16
Punkt Informacyjny – Kontaktowy AA (22) 616-05-68,
pon.-pt. 16-21
Infolinia AA
0-801 033 242, pon.-pt. 8-21

E.Leclerc
URSYNÓW

Oferta ważna
od 20.04 do 22.04.2023 r.

ŚWIEŻA OFERTA NA WEEKEND

my to mamy!



PRODUKT
POLSKI

1 99
1 pęczek ~~2,59~~

**23%
TANIEJ**

Rzodkiewka

dostawca: Hubex
kraj pochodzenia: Polska
najniższa cena w okresie 30 dni
przed promocją: 2,59



PRODUKT
POLSKI

8 99
1 kg ~~10,99~~

**18%
TANIEJ**

Pieczarki

dostawca: Andrzejewski
kraj pochodzenia: Polska
najniższa cena w okresie 30 dni
przed promocją: 10,99



5 99
1 szt. ~~6,99~~

**14%
TANIEJ**

Masło ekstra bez laktozy

Lumiko, 200 g
cena za 1 kg = 29,95/34,95
najniższa cena w okresie 30 dni
przed promocją: 6,99

PRZY KASIE
ZESKANUJ
KARTĘ
bonus



18% taniej

z kartą



8 99
1 opak.
cena z kartą

cena bez karty **10 99**
1 opak.

**Ser Cheddar Red/
White**

plastry Kerrygold, 150 g
cena za 1 kg = 59,93/73,27

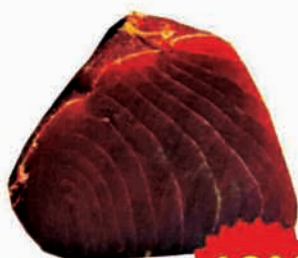


19 99
1 opak.
~~29,99~~

**33%
TANIEJ**

Morele suszone

Hebar, 400 g
cena za 1 kg = 49,97/74,97
najniższa cena w okresie 30 dni
przed promocją: 29,99



69 99
1 kg
~~85,99~~

**18%
TANIEJ**

Tuńczyk połędwica

wędzony na zimno
najniższa cena w okresie 30 dni
przed promocją: 85,99



26 99
1 kg
~~31,43~~

**14%
TANIEJ**

Karczek Bukowy

Dobrowolscy
1 kg

14% taniej

z kartą



11 99
1 opak.
cena z kartą

cena bez karty **13 99**
1 opak.

**Jaja KL. XL
wolny wybieg**

Czechorowski
10 szt.
cena za 1 szt. = 1,20/1,40



69 99
1 kg



Krewetki gotowane 16/20

mrożone



33 99
1 kg
~~41,99~~

**19%
TANIEJ**

Okoń nilowy

filet B/S
najniższa cena w okresie 30 dni
przed promocją: 41,99



8 99
1 opak.
~~10,51~~

**14%
TANIEJ**

Tatar wołowy

Łuków, 200 g
cena za 1 kg = 44,95/52,95
najniższa cena w okresie 30 dni
przed promocją: 10,51

21% taniej

z kartą



10 99
1 opak.
cena z kartą

cena bez karty **13 93**
1 opak.

**Mięso mielone
wołowe**

Łuków, 400
cena za 1 kg = 27,47/ 34,82

E.Leclerc
URSYNÓW

Oferta ważna
od 14.02 do 31.12.2023 r.

10% taniej
Z KARTĄ

**Słodkie
Poniedziałki**



Słodycze P'tit Deli i Equador

BIO Wtorki



Produkty BIO Village

**Serowe
Środy**



Produkty Les Croises

**Włoskie
Czwartki**



Produkty Turini
Tradizioni D'ITALIA

**Delikatesy
Piątkowe**



Produkty Saint Azay
i Nasze Specjały

Skanuj kartę

bonus



Oferta ważna od 20.04 do 22.04.2023r. lub do wyczerpania zapasów. Wszystkie ceny wyrażone są w zł i zawierają podatek VAT. Ceny dotyczą produktów bez dekoracji.

Oferta dotyczy sprzedaży detalicznej. Niektóre produkty nie są dostępne w każdym sklepie. Informacje na ten temat i regulamin Promocji dostępne w Punkcie Obsługi Klienta sklepu. Oferta gazetki i Promocja dotyczą sklepu: HIPERMARKET URSYNÓW, Warszawa ul. Ciszewskiego 15 róg Komisji Edukacji Narodowej

E.Leclerc
HIPERMARKET
URSYNÓW

Hipermarket czynny
pon. - sob.: 7.00 - 22.00
niedz. handlowa: 7.00 - 22.00

**GALERIA
KEN
CENTER**

Galeria czynna
pon. - sob.: 10.00 - 21.00
niedz. handlowa: 10.00 - 20.00

Hipermarket Warszawa Ursynów
ul. Ciszewskiego 15
róg Komisji Edukacji Narodowej
tel. (22) 389 86 00
www.eleclerc.pl

foto.e-leclerc.pl | leclerc.pl

dojazd autobusami:
192, 179, 185, 193, 195, 209, 148, 503, 166 stacja metra: Stokłosy, Imielin